



gazeta
uniwersytecka UŚ

MIEŚCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#9 (289)
czerwiec 2021
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU



Fragment pokazuje całość
str. 24–25



XXV
uroczysty
koncert
akademicki

Uni Versi Tango

Koncert utworów Astora Piazzolli

12 czerwca
2021 r. (sobota)
godzina 17.00

WYKŁAD

prof. dr hab. Grzegorz Hańderek
*about: blank [na marginesie
pustej strony]*

Koncert będzie można zobaczyć

 facebook.com/UniwersytetSlaski

 youtube.com/UniwersytetSlaski

WYKONAWCY

Jerzy Głowczewski (saksofon)
Wojciech Golec (akordeon)
Rafał Jarczewski (gitara)
Agnieszka Kopińska (fortepian)
Piotr Kopiński (fortepian)
Piotr Matusik (fortepian)
Tomasz Spaliński (gitara)
Michał Żymełka (instrumenty perkusyjne)
SONOS Kwartet
Ewa Wolf (taniec)
Konrad Szot (taniec)



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,
Katarzyna Stołpiec, Maria Szuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozuszniak

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7
www.drukarniakolumb.pl
e-mail: on-line@drukarniakolumb.pl

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Wrocław nocą | fot. Pylyp Bilyi



Półwiecze kampusu UŚ w Cieszynie
str. 10–11

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Rolą człowieka wobec człowieka
jest również krytycyzm / str. 6–8

FELIETON

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYDARZENIE

Półwiecze kampusu UŚ w Cieszynie
str. 10–11

INFORMACJE

Potrzebne są klarowne zasady
str. 12–13

BADANIA NAUKOWE

Świat sztuki Nowego Jorku na
przełomie XIX i XX wieku
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

EKG Ziemi / str. 16–17

WYWIAD

Romistyka – ważna i potrzebna
str. 18–19

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Spragnieni zdobywania nowej
wiedzy / str. 20

FELIETON

Drzewo i drewno / str. 21

MAM PASJĘ

Litera i stopy / str. 23

SUKCESY MŁODYCH

Fragment pokazuje całość
str. 24–25

INFORMACJE

10 lat wśród Masajów / str. 26

FELIETON

Wakacje tuż, tuż / str. 27

FELIETON NAUKOWY

Nauka nie w próżni str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” nagrodzony

Od 12 do 15 kwietnia Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyrekcją prof. dr hab. Izabelli Zieleckiej-Panek uczestniczył w IX Międzynarodowym Konkursie Syberia 2021. W tegorocznej edycji udział wzięło 3500 uczestników w 15 kategoriach. Jury z wszystkich kategorii muzycznych wyłoniło pięciu równorzędnych zwycięzców, którym przyznano dyplomy najlepszego wykonawcy. Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” otrzymał zaszczytny tytuł najlepszego wykonawcy IX Międzynarodowego Festiwalu Syberia, zaś prof. dr hab. Izabella Zielecka-Panek została uhonorowana nagrodą specjalną dla najlepszego prowadzącego. W kategorii muzyki chóralnej współzawodniczyły 53 zespoły. Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” oraz Chór Kameralny „Ad libitum”, w którym śpiewają w większości absolwenci „Harmonii”, zostali nagrodzeni dyplomami laureatów I stopnia.

Organizatorem Międzynarodowego Konkursu Syberia 2021 jest Państwowy Instytut Kultury w Kemerowie na Syberii. Wydarzenie ma na celu rozwój tradycji artystycznych, wyłonienie utalentowanych wykonawców i oryginalnych zespołów artystycznych, a także promowanie w świadomości społecznej wartości profesjonalizmu muzycznego.

Prof. Wiesław Banyś nagrodzony w konkursie Gwiazdy Umiędzynarodowienia

Prof. dr hab. Wiesław Banyś otrzymał nagrodę specjalną w konkursie Gwiazdy Umiędzynarodowienia w kategorii *Distinguished Star*. Wyróżnienia przyznawane są pod honorowym patronatem ministra edukacji i nauki oraz przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) w ramach programu *Study in Poland* realizowa-

nego przez KRASP i Fundację Edukacyjną „Perspektywy”. Otrzymują je osoby, które swoją pracą, umiejętnościami i zaangażowaniem przyczyniają się do umiędzynarodowienia polskiej nauki.

Prof. Wiesław Banyś jest językoznawcą o specjalności językoznawstwo ogólne i językoznawstwo stosowane. W latach 2008–2016 był rektorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pełnił obowiązki przewodniczącego KRASP (2012–2016), był także członkiem zarządu European University Association (2015–2019). Obecnie jest m.in. wiceprzewodniczącym Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz członkiem Rady Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.

Emilie Szwajnoch wiceprzewodniczącą Student Council Transform4Europe

Jeden z najważniejszych głosów w tworzeniu uniwersytetu europejskiego przyszłości należy do studentów i doktorantów. Aby mieli realny wpływ na decyzje podejmowane w ramach sojuszu Transform4Europe, utworzona została rada studentów: Student Council wspierająca prace zarządu międzynarodowego projektu. 28 kwietnia odbyło się pierwsze wirtualne spotkanie studentów i doktorantów reprezentujących wszystkie uczelnie sojuszu Transform4Europe. Wybrano przewodniczącego i wiceprzewodniczącego rady, a także przedstawicieli studentów i doktorantów w ramach Executive Board oraz trzech Steering Committees. Emilie Szwajnoch, doktorantka Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Śląskiego, została wiceprzewodniczącą Student Council. Funkcję przewodniczącego rady pełnić będzie Lukas Redemann, student z Uniwersytetu Kraju Saary, który jest zaangażowany w realizację projektu Transform4Europe od samego początku. Uczestnicy spotkania podjęli również decyzję, że to właśnie te dwie osoby będą reprezentować środowisko studentów i doktorantów

siedmiu partnerskich uczelni podczas obrad Executive Board.

Emilie Szwajnoch jest doktorantką w dyscyplinie nauk o polityce i administracji, przewodniczącą Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Śląskiego. Ukończyła studia filologiczne o specjalności tłumaczeniowej chińsko-angielskiej. Jej zainteresowania naukowe obejmują politykę wewnętrzną Chin, w szczególności politykę bezpieczeństwa. Jest kierownikiem projektu badawczego pt. „Krajowa polityka bezpieczeństwa Chin jako instrument sekurytyzacji projektów infrastrukturalnych wdrażanych w Azji Centralnej” w ramach grantu Preludium finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

Noc Geografii 2021

23 kwietnia Wydział Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach zorganizował Noc Geografii. Patronat nad wydarzeniem objęli: rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek, dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych prof. dr hab. Leszek Marynowski, dyrektor Instytutu Nauk o Ziemi dr hab. Ewa Łupikasza, prof. UŚ, dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej dr hab. Robert Krzysztofik, prof. UŚ oraz prezydent Miasta Sosnowiec Arkadiusz Chęciński. Patronat medialny sprawowali „Gazeta Uniwersytecka UŚ”, UŚ TV oraz „Gazeta Wyborcza”.

Więcej na str. 20

Książka *Głosy z „Ostatniego Kręgu...”* nominowana do Nagród Historycznych „Polityki”

Wydana przez Wydawnictwo Naukowe STUDIO NOA książka pt. *Głosy z „Ostatniego kręgu”*. *Korespondencja z Koncentrationslager Auschwitz Józefa Kreta i Zofii Hoszowskiej-Kretowej* w opracowaniu prof. zw. dr hab. Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz i dr hab. Lucyny Sadzikowskiej, prof. UŚ została nominowana do Nagród Historycznych „Polityki” 2021 w ka-

tegorii źródła. Nagrody Historyczne „Polityki” to najstarsza w Polsce nagroda przyznawana publikacjom o tematyce dotyczącej najnowszej historii Polski. Po raz pierwszy nagrody zostały przyznane w 1959 roku i wręczane są w trzech kategoriach: prace naukowe i popularnonaukowe, wydawnictwa źródłowe oraz pamiętniki, relacje, wspomnienia.

20 000 publikacji w bazie RE-BUŚ

Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego (RE-BUŚ), czyli platforma do deponowania i upowszechniania dorobku intelektualnego naszej uczelni, świętuje kolejny sukces – liczba publikacji zamieszczonych w bazie przekroczyła 20 000. Repozytorium powstało 19 lutego 2018 roku jako pełnotekstowa otwarta baza danych gromadząca publikacje pracowników, doktorantów i studentów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jej uruchomieniu przyświecała idea otwartej nauki i otwartego dostępu (Open Access). Platforma umożliwia prezentowanie w jednym miejscu kapitału i potencjału intelektualnego uczelni, promuje także dorobek naukowy społeczności akademickiej oraz wspomaga proces dydaktyczny. Publikowanie w RE-BUŚ znacząco zwiększa widoczność i zasięg zamieszczonego w nim dorobku naukowego, prace opublikowane w bazie są bowiem indeksowane przez światowe wyszukiwarki naukowe.

Na stronie www.ciniba.edu.pl znajdują się wybrane dane statystyczne dotyczące repozytorium, m.in. liczba użytkowników, lista najczęściej cytowanych pozycji zamieszczonych

w RE-BUŚ oraz lista publikacji z największą liczbą wejść.

Jubileusz 50-lecia kampusu UŚ w Cieszynie

Kampus Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie istnieje już 50 lat. Obchody tego jubileuszu rozpoczęły się już 12 maja i potrwać do grudnia 2021 roku. Podczas inauguracji obchodów rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek oraz dziekan Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji dr hab. Krzysztof Marek Bąk, prof. UŚ dokonali uroczystego zakopania kapsuły czasu. W kapsule znajdowały się artefakty i dokumenty przygotowane przez instytuty funkcjonujące obecnie w ramach wydziału, przedstawiciele jego władz oraz studentów. Kapsułę będzie można odkopać i ponownie otworzyć dopiero za następne 50 lat. Zakopaniu kapsuły towarzyszyło oddanie do użytku altany wzorowanej na słynnej rotundzie cieszyńskiej z XI wieku (to budowla, która figuruje na rewersie banknotu o nominale 20 złotych). Ażurowa konstrukcja z czasem porośnie bluszczem zimozielonym i stworzy uroczy zakątek wypoczynkowy, który uatrakcyjni wygląd kampusu cieszyńskiego.

Więcej na str. 10–11

IX Międzynarodowa Konferencja Magistrantów

12 kwietnia odbyła się IX Międzynarodowa Konferencja Magistrantów zorganizowana przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej, Centrum Języka i Kultury Chińskiej oraz Koło Naukowe Studentów Obcokrajowców „Wieża Babel”. Została zrealizo-

wana w ramach projektu „Z kinem polskim w świat” finansowanego ze środków NAWA (program Promocja Języka Polskiego). Temat tegorocznej edycji brzmiał „Z kulturą w Polskę i w świat”. Wydarzenie było poświęcone spojrzeniu na wszelkie zagadnienia związane z interkulturowością, popularyzacją i promocją kultury, literatury i historii.

18. edycja Węgiel Film Festival

Od 13 do 16 maja studenci II roku organizacji produkcji filmowej i telewizyjnej Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach zorganizowali 18. edycję Węgiel Film Festival, międzynarodowego festiwalu krótkometrażowych filmów studenckich. W tym roku 30 wyselekcjonowanych filmów walczyło o nagrody w czterech kategoriach: najlepszy film, najlepsze zdjęcia, najlepszy film dokumentalny oraz nagroda publiczności. Wśród laureatów znalazła się *Uległość* (2020) w reż. Michała Ciechomskiego ze zdjęciami Pawła Grabarka. Nagrodę za najlepszy polski film ufundowaną przez Hole Films przyznano filmowi *Nie jesteśmy przyjaciółmi* (2020) w reż. Alicji Sokół (prod. Warszawska Szkoła Filmowa). Tytułem najlepszego filmu fabularnego wyróżniono *Things Like* (reż. Kálmán Nagy, Austria 2020), wyróżnienie specjalne trafiła do *Inside me* (reż. Maria Trigo Teixeira, Niemcy 2019), a nagrodę publiczności otrzymali twórcy filmu *Things Like* (reż. Kálmán Nagy, Austria 2020).■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z HARMONOGRAMEM KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/projekty-i-konkursy/harmonogram-konkursow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl tel. 32 359 24 32



Rolą człowieka wobec człowieka jest również krytycyzm

Krzysztof Zanussi to postać legenda. Znamy go nie tylko jako reżysera *Barw ochronnych*, *Spirali* czy *Iluminacji*, ale również jako producenta filmowego, autora książek i wykładowcę. Uehonorowany wieloma tytułami doktora *honoris causa* zwraca uwagę, by nie podpisywać go tytułem naukowym, a właśnie honorowym. „Udziałem wielu wywiadów i nie pamiętam, co tam powiedziałem. Mogę się powtórzyć. Często studentom mówię to samo dwa razy, ale taki jest przywilej starszaków” – mówi wykładowca katowickiej filmówki.



Prof. Krzysztof Zanussi | fot. Mikołaj Rutkowski

► **Choć uważam, że można to nazwać inaczej: przywilejem doświadczenia i idącej za tym wartości. Przenieśmy się do roku 1959. Ma Pan Profesor wtedy 20 lat. Czy wtedy, ale mając obecną wiedzę, byłoby coś, co chciałby Pan przekazać młodemu Krzysztofowi?**

► To jest ćwiczenie anachronicznie. Bo co mógłbym powiedzieć z moją świadomością? Jak uwzględnić świadomość społeczną, historyczną; faktu, że komunizm upadnie. Świat z tamtej perspektywy wyglądał inaczej. Jest to ogólnie nam towarzysząca cecha, że to, co przed nami, jest zagadką – różne wybory, które nas czekają. Dopiero z czasem, kiedy patrzymy wstecz, coś staje się zrozumiałe. To, że ja dzisiaj rozumiem swoje postępowanie, nie znaczy zatem, że wówczas wiedziałem, czy idę dobrą drogą. Szczególnie że wtedy zmieniałem studia. Myślę, że warto o tym powiedzieć, bo dziś młodzi ludzie są zasypani ogromną ilością możliwości, alternatywami. Podczas kiedy ja miałem świadomość, że jeżeli jest w ogóle dla mnie jakaś droga, którą mógłbym przemknąć się przez życie i na nią trafię, to muszę trzymać się jej pazurami, bo strasznie łatwo jest życie strwonić. Wasze pokolenie na szczęście nie rozumie, nie odczuwa tego. Dla mojego pokolenia fakt przeżycia był już dużym sukcesem – to, że fizycznie wyszliśmy cało z wojny. No i skoro tak, to teraz życie, choć w mało sprzyjających okolicznościach, trzeba sobie dobrze ułożyć. To była moja troska. Gdy żegnałem się z fizyką, już wiedziałem, że fizykiem nie zostanę, skreślałem cztery lata nauki. Myślałem, że zmarnowałem czas, okazało się jednak, że się myliłem, choć wtedy, w momencie podejmowania decyzji, jeszcze tego nie widziałem. Bez przekonania zacząłem studiować filozofię, którą wybrałem z ciekawości, ale bez wyobrażenia, co ja z tymi studiami dalej miałbym zrobić, do czego miałyby się mi przydać. Myślałem tylko o tym, by nie trafić do wojska, i udałem się do Krakowa. Był już odnowiony Wydział Filozofii, który prowadził prof.

Roman Ingarden. Była to jedyna niemarksistowska katedra filozofii na państwowym uniwersytecie – ewenement w całym bloku sowieckim. Wydawało się, że te studia będą fascynujące – i były. Chwile po tym przyjęto mnie do szkoły filmowej. Nie wiedziałem, czy jest to dobry wybór. Teraz to się wszystko układa i wydaje się mieć logiczną całość, ale wiem świetnie, że tak wtedy nie było. Film stał się moim prawdziwym powołaniem dopiero, gdy trzy lata później wyrzucili mnie z tej szkoły.

► **Mam wrażenie, że obecnie podejście do studiów dość mocno się zmieniło.**

► Jak dobrze pamiętam, to szło się studiować, by babcia miała satysfakcję z tytułu magistra u wnuka, a drugą rzeczą była myśl o nekrologu, który po prostu miał lepiej wyglądać z tytułem przed nazwiskiem. Studia są znaczącym krokiem w rozwoju – oczywiście to często odkrywa się *ex post*. Słyszę to od studentów. Po latach stwierdzają, że jednak studia coś im dały, potrafili z nich skorzystać. Patrzymy w przyszłość z poczuciem zamętu, chaosu, zastanawiamy się, do jakiego świata zmierzamy, wszystko jest zagadką.

► **W 2018 roku ukazała się książka Pana Profesora pt. *Uczyń ze swego życia arcydzieło*. Wspomniał Pan w niej, że przyjdzie czas na jakąś katastrofę, może w postaci meteorytu albo właśnie zarazy. Czy zgodziłby się Pan ze stwierdzeniem, że każde pokolenie musi przejść swoją „wojnę”? Czas próby?**

► Z obserwacji historii wynika, że taka jest ludzka kondycja i że to się zdarzało przez wieki. Co 20 lat kolejne pokolenie chciało prężyć muskuły. Mam tę świadomość, może przez to, że przeżyłem wojnę i komunę, a oba te zjawiska niszczyły moje życie, odbierały szansę. Spotykam się natomiast z poglądem, że takie cie-

pełko jest czymś, co się należy, że mam mieć zapewnione bezpieczeństwo i ma mi być dobrze. To jest dość kuriozalne. Przecież nikt nie dał na to gwarancji ani nie może obiecać ciągłości takiego stanu. Jeżeli przyjrzymy się doświadczeniu ostatniego wieku, to okazuje się, że nadmiar pewności i bezpieczeństwa pogrzebał wiele idei, planów, gdyż były niezgodne z naturą ludzką. W przyrodzie jest wymagana czujność i nie można poddać się złudzeniu, że coś się nam należy. Dramatyzm jest naturalnym elementem naszej egzystencji.

▶ Do dobrego szybko się przyzwyczajamy i później trudno jest zrezygnować z pewnych wygod?

▶ Nikt nie może nas zapewnić, że wszystko będzie dobrze i że korzystając ze wszelkich wolności, możliwości, będziemy tak sobie trwać. Ważna jest także kwestia wartości. Wielkiego „zamieszania” dokonała, skądinąd wspaniała i genialna, profesor Maria Janion ze swoją dekonstrukcją romantyzmu i ogólnie z nihilizmem, który bije z całej jej twórczości. Rozlał się on na całe kulturoznawstwo. To wynik szukania teorii, która usprawiedliwi wszystko i finalnie czyni względny, a relatywizm kończy się nihilizmem. Piętnowanie romantyzmu to piętnowanie idealizmu.

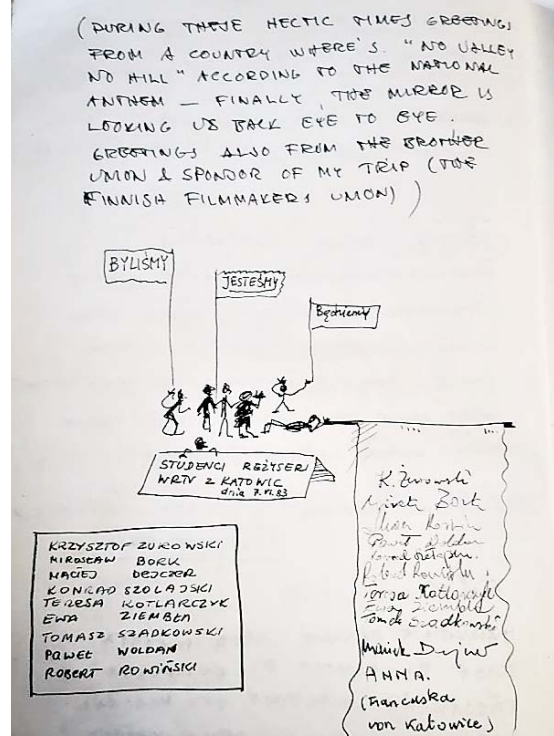
▶ W naszej naturze leży poszukiwanie odpowiedzi na dręczące pytania, między innymi o sens życia, pracy etc. Od wieków szukamy odpowiedzi na pytanie o prawdę.

▶ Kiedyś bodajże Ronald Reagan, które nie był intelektualistą, ale jako aktor miał wiele dobrych cytatów, powiedział: „Prawda na ogół jest prosta. Tylko prawda jest trudna”.

▶ Poszukiwanie prawdy jest wyzwaniem. Mnie kojarzy się z ciągłym stanem czujności. W Pana filmach ten stan jest świetnie oddawany. Bohaterowie wciąż są sprawdzani pod kątem wartości.

▶ I oczywiście wielu to drażni, złości, bo narusza się powierzchowny spokój. Gdy ktoś porusza się po cienkim lodzie, zwrócenie uwagi, że lód w swej naturze ma pęknięcie, wzbudza irytację. Rozumiem takie reakcje opinii publicznej. Te pytania dotyczą także naszego przywiązania do konsumpcjonizmu, bo człowiek, który się zastanawia, nie spędza całego wolnego czasu na wyborze markowej torebki, a do tego jesteśmy nieustannie namawiani. Gdy rano włączam radio, wciąż trafiam na bloki reklamowe. Jedna z reklam namawia „Kup więcej”, a ja chciałbym usłyszeć przekaz „Kup mniej, spróbuj ograniczyć swoje szkody wyrządzane planecie”. Zastanawia mnie także, po co tyle wchłaniać – dosłownie i w przenośni.

▶ Trzeba mieć jednak tego świadomość i nie bać się wyjścia poza pewne przyzwyczajenia, które wydają się korzystne.



▶ Należy się z tym zmierzyć. Szczególnie gdy skupimy się na dalekosiężnych kosztach i skutkach tych przekazów. Sądzę, że za jakiś czas pewien rodzaj pracy się skończy. Przystaniemy pracować dla pieniędzy, a zaczniemy z innych powodów. Praca jest potrzebna, podobnie jak ruch fizyczny. Siedzenie i leżenie by nas zabiło, bo mamy tak skonstruowany organizm.

▶ Do pracy i pewnego myślenia o świecie przygotowują również studia. Zastanowił mnie fragment z Pana książki dotyczący studentów. Przy pierwszym spotkaniu nie pyta Pan, co chcieliby robić zawodowo, ale do czego się nadają, co potrafią. To zmienia perspektywę.

▶ W ogóle pytanie „Co chcesz robić?” jest odbiciem szalenie rozpasanego woluntaryzmu. Dlaczego? To, co „ja chcę”, w sumie mało kogo interesuje. Nie ma co sobie tym głowy zawracać, zawsze będzie ważniejsze pytanie, „Co ja mogę?”, a to przekłada się na pytanie „Do czego mogę rzeczywiście być przydatny?” i „Gdzie jest dla mnie miejsce?”, a nie, o jakim marzę. Oczywiście można o to miejsce zaważyć, nie mając jednak podejścia, że ono mi się należy. Nie jest powiedziane, że świat przygotował dla nas miejsce.

▶ Poprawność polityczna, jak i panujące trendy w samodoskonaleniu się, nakazałyby tu zaoponować i stwierdzić, że przecież każdy ma równe szanse i może wszystko.

▶ Poprawność polityczna jest aktem wielkiego tchórzostwa. Jest moralnie naganna, bo opiera się na kłamstwie i to jest trochę jak życie na kredyt, bo oddała się konflikt na jutro. Jeśli nie chcemy przyjąć żadnej skali wartości, to trzeba liczyć się z tym, że konsekwencje tego przyjdą tak czy owak. Podobnie jest z kwestią różnorodności, której nie można ➔

- oceniać, choć zdajemy sobie sprawę, że, przykładowo, jasno można określić stopień rozwinięcia pewnych kultur.
- ▶ Kilka lat temu gościł Pan Profesor na spotkaniu na obecnym Wydziale Humanistycznym. Padło wtedy stwierdzenie komentujące Pana wypowiedź dotyczącą kultur, że przecież nie można ich wartościować, każda jest ważna, inna...
 - ▶ Tak uczy się na kulturoznawstwie.
 - ▶ **Kategoryczne sądy nie są czymś, czego teraz się oczekuje. Pan Profesor nie dba o to, by było miło?**
 - ▶ Bo to jest budyń, w którym zanurzyło się nasze życie, i to ma na nas zgubny wpływ. Relatywizm przekreśla wartości, a tym samym odbiera nam szansę wzrostu. Możemy przestać rosnać jako kultura, ale biernie trwanie nie jest zgodne z prawami fizyki. Albo idziemy do przodu, albo się cofamy.
 - ▶ **Choć wydaje się, że wyzwaniem jest życie wedle jakichkolwiek zasad. Pokazuje to Pan Profesor również w swoich filmach – że ten wybór nie jest łatwy.**
 - ▶ Życie pod prąd prowadzi do źródła. Można to traktować jako „wytartą” i zużytą retorykę, za nią jednak kryje się stwierdzenie, że człowiek musi mieć odwagę oglądu swojej kondycji. Inaczej się degraduje. Staje się bliższy zwierzęciu, które ma swoją intuicję, instynkt, ale w ograniczonym stopniu używa intelektu. Człowiek ma większe możliwości i aż żal z nich nie skorzystać.
 - ▶ **Mamy przykłady wśród literatów, których przez całe życie dręczy wspomniany „ogład swojej kondycji”. Na myśl przychodzi mi znany Panu profesor Jan Józef Szczepański.**
 - ▶ Nie ma powodów do zdziwienia. Jeżeli ktoś brał udział w wojnie, strzelał, to mając ludzką wrażliwość, w końcu musi się zastanowić nad wartością życia czy zadaniem śmierci. Istotne u niego było to, że nie uciekł jak wielu, nie zapomniał i nie zakłamywał historii, doświadczeń. Po drugiej stronie mamy ks. Jana Zięję, który mówił do warszawskich powstańców „Nie zabijaj nikogo”. Gdy później został zapytany, czy go posłuchano, odpowiedział, że nie. Oczywiście można otoczyć się gronem potakujących, co może sprawiać doraźną przyjemność. Mamy w historii przykłady władców, którzy mieli dwory tworzone z tego typu ludzi, i ich losy kończyły się upadkiem. Rolą człowieka wobec człowieka jest również krytycyzm. Jeżeli ktoś zbliża się do granicy ryzyka, należy go ostrzec, a jeżeli nie jest to robione z uprzejmości, to trzeba liczyć się z tym, że ten ktoś przepadnie, podobnie jak wspomniani władcy.
 - ▶ **Czas pandemii dał nam dużo okazji do przemyśleń i przewartościował wiele spraw. To również szczególnie moment próby w nauczaniu. Pan Profesor wciąż wykłada, m.in. w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego.**
 - ▶ Cieszy mnie możliwość zobaczenia studentów, nawet na ekranie. Również dla mnie jest to trudny czas. Normalnie bywałem raz w tygodniu za granicą czy w innym polskim mieście. Brakuje mi studentów, chciałbym się już z nimi spotkać i porozmawiać. Wykład przez szybkę nie jest najlepszą formą komunikacji, studzi relacje. Studenci też się męczą i ja to czuję. Wciąż jednak powszechne jest przekonanie, że uniwersytet ma coś dać. Wychodzę z nieco innego założenia. Uniwersytet wiele oferuje, a co student z niego weźmie, jaką naukę, to już zostaje w jego gestii. Samo ukończenie uniwersytetu, jakiegokolwiek, nie gwarantuje niczego. Ze szczególną estymą natomiast odnoszę się do Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od końca lat 70. jestem z nim związany. Bywało to uciążliwe w czasie, gdy pociągi jeździły niemiłosiernie długo, ale to już minęło.
 - ▶ **Mam nadzieję, że Uniwersytet Śląski kojarzy się z czymś więcej niż spóźnionymi pociągami.**
 - ▶ Wzruszyło mnie to miejsce, gdy zostałem zaproszony do współpracy. Miałem wtedy w sobie dużo niepewności, ponieważ był to moment, kiedy wyrzucono mnie ze Szkoły Filmowej w Łodzi. Ówczesny rektor wysunął wobec mnie i Krzysztofa Kieślowskiego argumenty ideologiczne. Mówił, że mamy zły wpływ na młodzież, ponieważ jesteśmy zorientowani na Zachód i koprodukcję, co było prawdą. Uniwersytet Śląski nie miał dobrej opinii – pamiętamy, w jakich latach powstał. Opinia jednak nie pokrywała się z rzeczywistością. Wielką autonomię zapewnił pan Szczepański, szef telewizji, propagandysta pana Gierka. Dał nam parasol ochronny i pozwolił uczyć. Nie było to powiedziane wprost, ale tak było. Nikt do nas nie przychodził na kontrolę. Studenci byli niezwykle chętni do współpracy, wydaje mi się, że bardziej niż studenci z Łodzi, gdzie spotykałem często postawę artystowską. Śląsk narzuca pewien rodzaj pokory wobec życia i sztuki również. Moich pierwszych studentów pamiętam do dziś: Lang, Krzystek, Bork... Byliśmy pełni rozterek, czy w stanie wojennym kontynuować działania. Z tego czasu został mi wpis w księdze gości, do której wpisali się również moi studenci, zostawiając zabawny rysunek z hasłem: *Byliśmy, jesteśmy, będziemy*. Stąd też pracowaliśmy dalej w tym trudnym czasie. Moimi przewodnikami przez Śląsk byli Kazimierz Kutz i Wojciech Kilar. Potrafili to miejsce opisać w taki sposób, że od razu je polubiłem.
 - ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Agnieszka Niewdana



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Niedawno minęło ćwierć wieku od pierwszego wydania książki Daniela Golemana *Inteligencja emocjonalna*, w której niejako na nowo odkryliśmy znaczenie tego,

co już Kartezjusz nazywał „namiętnościami duszy” dla złożonych procesów kształtowania naszego obrazu świata. Książka, którą dzisiaj wspólnie czytamy, to studium szukające źródeł nowoczesności w wieku XVII – idea od zawsze mi bliska, jestem bowiem głęboko przekonany, że to właśnie tam, w stuleciu Kartezjusza, Hobbesa, Spinozy, ale i Szekspira, odnajdziemy siebie, ludzi, dla których (a pandemia wyostrzyła jeszcze to doznanie) – jak znakomicie ujął to w swoim dopiero co wydanym tomie wierszy Kazimierz Brakoniecki – „nic nie jest pewne poza czarnym uczuciem niepewności”. Jakże zawile były drogi badania namiętności, jak wielka ich różnorodność, w której nawet nazewnictwo nie jest całkiem jednoznaczne. Wszak namiętność i emocja nie muszą być tym samym, pasja i uczucie mogą należeć do dwóch sposobów reagowania na rzeczywistość. Studium Karoliny Wigury znakomicie spełnia rolę uważnie i drobiazgowo przygotowanego kompendium wiedzy na ten temat, a przecież tematyka to o fundamentalnym znaczeniu, gdyż relacja między uczuciem a rozumem, sercem i mózgiem trapiła filozofię od niepamiętnych czasów.

Pamiętamy Platońską metaforę z Fajdrosa: dusza to rydwan, którego dwoma narowistymi końmi namiętności powozić ma wprawny woźnica rozumu. Ale nie możemy zapomnieć o wnikliwym spostrzeżeniu Spinozy (myśliciela jakby stworzonego dla ciężkich czasów), że co by nie uczynić, nie wydobydziemy się z w dużej mierze nieobliczalnego wiru uczuć i emocji. W *Traktacie politycznym* pisał bezlitośnie: „Jednakże ludzie powodują się więcej ślełą pożądlivością, a nie rozumem, a dlatego moc naturalna ludzi, czyli prawo naturalne, trzeba określić

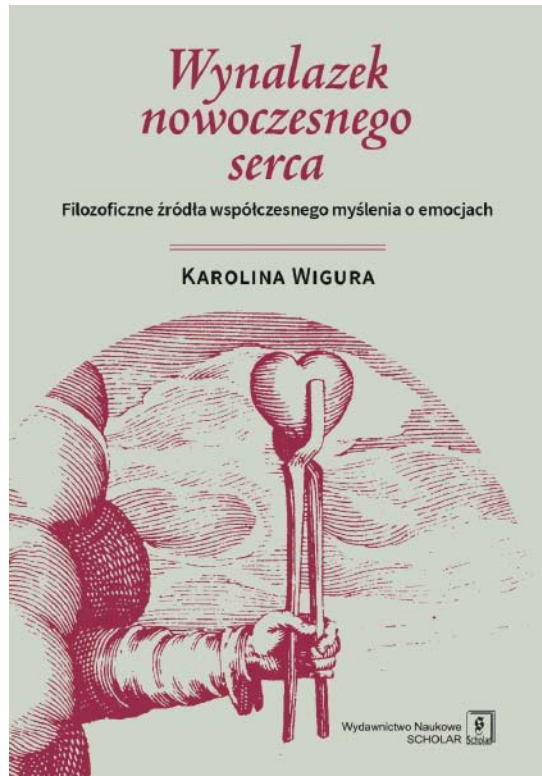
nie przez rozum, lecz przez wszelki popęd, który wyznacza ich do działania...” (przeł. Ignacy Halpern-Myślicki).

Owszem, możemy próbować kiełznać uczucia, jak Kartezjusz, metodą skrupulatnego anatomizowania mającego sprawić, że opanujemy działanie maszynierii ciała i jego popędów, ale nawet sam Kartezjusz przyznawał w liście do szwedzkiej księżniczki Elżbiety, że nie jest „z tych okrutnych filozofów, co to chcą, aby ich mądrość była obojętnością” (przeł. Jerzy Kopania). Ileż klasyfikacji emocji zostawili nam filozofowie, ile fascynujących myśli zrodziło się na tej ziemi niczyjej między namiętnością a rozumem, euforyczną, choć często bolesną fizycznością uczucia a myślą stawiającą czoła cierpieniu albo radości. Bo też – i niech to będzie pierwsza lekcja, jaką wydobywam z książki Wigury – emocje są indywidualnym sposobem przyswajania sobie świata. Gdy rozum pisze scenariusz wydarzeń na wielu aktorów, w namiętności jestem jedynym aktorem. Ale już sam źródłostów „emocji” przekonuje o tym: łacińskie *movere* to tyle, co „wprawiać

w ruch, gotować się do działania”, a więc to dzięki uczuciu odbieram coś jako dobre lub złe. Znow Spinoza: „Poznanie dobra i zła nie jest niczym innym jak wzruszeniom radości i smutku...”. Zwróćmy uwagę na słowo *wzruszenie*: emocja jest tym, co porusza, wstrząsa, zmienia moje miejsce w stosunku do osób i rzeczy, i z tego właśnie emocjonalnego „wzruszenia”, jak ze „wzruszonej” wiosną ziemi, wyrastają nasze myśli, a dalej – wszelkie związki ze światem. A lekcja druga jest następująca: im bliżej naszych czasów, tym większa (z racji coraz szerszego zasięgu i coraz większej szybkości przekazywania informacji) rola emocji w życiu publicznym, a dominującą namiętnością staje się lęk. Obawa przed „despotcją władzy” powoduje „degradację moralną” obywateli, a sfera wspólna

staje się „pusta”, gdyż panuje w niej milczenie – jak pisze Monteskiusz – „podobne temu, jakie panuje w miastach, w których mury już wkracza nieprzyjaciół” (s. 232–233). To ważne napomnienie: uniwersytet, jeśli chce być istotnym uczestnikiem sfery wspólnej, nie może zamilknąć w swej krytycznej refleksji nad światem, pomagając w ten sposób w trudnym, a dla życia i zdrowia społecznego najważniejszym zadaniu, jakim jest opanowywanie złych emocji. Jednostkowych, ale i tych generowanych dla doradczego pożytku przez władzę.

Karolina Wigura: *Wynalazek nowoczesnego serca. Filozoficzne źródła współczesnego myślenia o emocjach*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2020, ss. 298. ■



Półwiecze kampusu UŚ w Cieszynie

Kampus Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie funkcjonuje już od 50 lat! Obchody jubileuszu rozpoczęły się w maju i potrwać aż do grudnia, a pierwszym ich akordem było uroczyste zakopanie kapsuły czasu, którego 12 maja dokonali rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek oraz dziekan Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji (WSNE) dr hab. Krzysztof Marek Bąk, prof. UŚ.

Kapsuła zawiera kilkanaście przedmiotów najlepiej kojarzących się z działalnością artystyczną, badawczo-dydaktyczną oraz organizacyjną podejmowaną od lat w jednostkach dydaktycznych naszej uczelni zlokalizowanych w mieście nad Olzą. Wyboru artefaktów dokonali: dziekan WSNE, Rada Samorządu Studenckiego oraz pracownicy Instytutu Nauk o Kulturze, Instytutu Pedagogiki, Instytutu Sztuk Muzycznych oraz Instytutu Sztuk Plastycznych. Tubę zakopaną na terenie kampusu ponownie będzie można otworzyć dopiero 15 maja 2071 roku.

– Kapsuła czasu wywołuje u mnie refleksję, że kiedy za półwieku zostanie ona wydobyta, mnie już nie będzie. Moja małość jako człowieka, moja jednogeneracyjność zderza się zatem z wielogeneracyjnością uniwersytetu. Nasi wspaniali poprzednicy budowali to, co jest tutaj, a my dzięki temu możemy funkcjonować i dołożyć swoją małą cegiełkę. To symbol tego, że uniwersytet trwa i będzie trwać – mówił prof. Krzysztof Marek Bąk.

Poza umieszczeniem w ziemi pamiątkowej kapsuły tego dnia oddano do użytku jubileuszową altanę, zbudowaną na terenie kampusu i wzorowaną architektonicznie na słynnej cieszyńskiej rotundzie św. Mikołaja z XI wieku. To najstarszy murowany obiekt sakralny na terenie

Śląska Cieszyńskiego, jeden z najstarszych zabytków budownictwa polskiego oraz jedyna na terenie Polski romańska rotunda zachowana wraz ze sklepieniem nawy – budowla znajduje się na rewersie wprowadzonego w 1995 roku banknotu o nominale 20 złotych. Symboliczną wstęgę na wejściu do altany przecięli burmistrz Cieszyna Gabriela Staszkiwicz oraz rektor UŚ. Prof. Ryszard Koziołek wraz z dziekanem WSNE zasadzili również jubileuszowe drzewo – lipę drobnolistną (*Tilia cordata*).

Choć cieszyńska filia naszej uczelni powstała formalnie pół wieku temu, to tradycja kształcenia uniwersyteckiego w tym pięknym, przygranicznym mieście sięga kolejnych 60 lat wstecz. Już w roku 1911, a więc w czasach, kiedy Księstwo Cieszyńskie wchodziło jeszcze w skład monarchii austro-węgierskiej, w budynku usytuowanym obecnie przy ul. Bielskiej 62 utworzono Seminarium Nauczycielskie, które pod tą nazwą funkcjonowało do 1936 roku, przetrwawszy zawieruchę pierwszej wojny światowej oraz okres kształtowania się niepodległych państw zaraz po niej. W latach 1937–1963 działało tutaj Liceum Pedagogiczne (oczywiście z przerwą spowodowaną drugą wojną światową – w gmachu seminarium stacjonowało najpierw wojsko niemieckie, a przez kilka miesięcy 1945 roku przebywali w nim żołnierze Armii Czerwonej), natomiast w okresie między 1960 a 1971 rokiem budynek ponownie objęło Studium Nauczycielskie, którego struktury posłużyły do utworzenia w Cieszynie – decyzją Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 15 maja 1971 roku – Wyższego Studium Nauczycielskiego (WSN) jako Filii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach: uroczysta inauguracja jego działalności odbyła się kilka miesięcy później, 4 października, w miejscowym Teatrze im. Adama Mickiewicza. W jednostce prowadzono trzyletnie

studia zawodowe na kierunkach: filologia polska, historia z wychowaniem obywatelskim oraz nauczanie początkowe z wychowaniem muzycznym. Formalnie WSN zlikwidowano z końcem roku akademickiego 1972/1973, ale zakres kształcenia w Filii UŚ poszerzył się w kolejnych latach o tryb studiów magisterskich i specjalizacje: pedagogikę pracy kulturalno-oświatowej, wychowanie muzyczne i wychowanie plastyczne.

W wyniku reorganizacji uczelni we wrześniu 1977 w mieście nad Olzą powstał Wydział Pedagogiczno-Artystyczny z dwoma instytutami: Wychowania Przedszkolnego i Kulturalno-Oświatowego oraz Wychowania Muzycznego i Pla-

Zakopanie kapsuły czasu | fot. Mateusz Taranowski



stycznego, a sześć lat później w ramach wydziału cieszyńskiego funkcjonowały już trzy instytuty: Nauk Pedagogicznych i Społecznych, Wychowania Muzycznego oraz Wychowania Plastycznego. W roku 1992 utworzono kierunek pedagogika, a odrębne dotychczas kierunki – animacja społeczno-kulturalna, nauczanie początkowe oraz wychowanie przedszkolne – stały się jej specjalnościami. Od tej pory na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym realizowano trzy kierunki studiów magisterskich: pedagogikę, wychowanie muzyczne i wychowanie plastyczne. Kolejną ważną zmianę organizacyjną przyniósł rok akademicki 1995/1996, kiedy uruchomiono nowy kierunek – etnologię, a także nowe specjalności – pedagogikę pracy socjalno-opiekuńczej oraz edukację religijną o profilu katolickim i ewangelickim.

W 2002 roku Senat Uniwersytetu Śląskiego zatwierdził przekształcenie filii cieszyńskiej w dwie jednostki – Wydział Artystyczny oraz Międzynarodową Szkołę Nauk o Edukacji i Kulturze, a trzy lata później na mocy kolejnej uchwały Senatu Filia UŚ została ostatecznie zniesiona – działalność kontynuował Wydział Artystyczny, a Międzynarodową Szkołę Nauk o Edukacji i Kulturze przemianowano na Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji. Podział ten obowiązywał aż do 2019 roku, kiedy to w następstwie zmian wprowadzonych nową ustawą o szkolnictwie wyższym w miejsce dwóch dotychczasowych wydziałów powstał obecny Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji.

Obchody jubileuszu kampusu cieszyńskiego potrwają do grudnia i będą się odbywać w kilku etapach. Pierwszy z nich obejmie czas od czerwca do września: w tym okresie zaplanowano wystawę plakatów okolicznościowych stworzonych przez studentów Instytutu Sztuk Plastycznych i prezentowanych w przestrzeni miejskiej; serię wywiadów „Rozmowy z Mistrzami”, których bohaterami będą znani i zasłużeni przedstawiciele dziedzin nauki i sztuki z cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego (do obejrzenia w mediach społecznościowych UŚ oraz na kanale uczelni na platformie YouTube); serię felietonów przybliżających historię i działalność ośrodka naukowego i artystycznego w Cieszynie (do przeczytania w lokalnej prasie); a także cykl wspomnień absolwentów naszego uniwersytetu z Cieszyna (do obejrzenia w mediach społecznościowych wydziału i instytutów).

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2021/2022 odbędzie 11 października i ponownie – na wzór tej sprzed 50 lat – zostanie zorganizowana w cieszyńskim Teatrze im. Adama Mickiewicza. Podczas wydarzenia premierę będzie miał utwór *Krótkie historie*, skomponowany na tę okazję przez dr. Karola Pykę, adiunkta w Instytucie Sztuk Muzycznych. Październik to także dwie wystawy: w miejskiej galerii sztuki współczesnej Galeria 12 wykładowcy i studenci specjalności projektowej z Instytutu Sztuk Plastycznych zaprezentują książki, powieści graficzne oraz projekty i szkice w ramach wystawy *P-books. Od projektu do czytania*, a organizowana przez Pracownię Animacji



Odstąpienie jubileuszowej altany na terenie kampusu cieszyńskiego
| fot. Mateusz Taranowski

Pod Aulą wystawa *DYSTANS* będzie podsumowaniem obozu studentów kierunku animacja społeczno-kulturalna z edukacją kulturalną.

Ostatni etap obchodów przypadnie na grudzień, kiedy w Galerii 36.6 będzie można podziwiać wystawę pokonkursową laureatów II Międzynarodowego Triennale Grafiki w Cieszynie, w Galerii Akademickiej odbędzie się natomiast wernisaż wystawy prac najznamienitszych artystów związanych z filią w ostatnim półwieczu, ukażą się również dwa okolicznościowe wydawnictwa książkowe: album ilustrujący w sposób przekrojowy ostatnie 50 lat Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie oraz wieloautorska publikacja naukowa pod redakcją prof. dr hab. Urszuli Szuścik. Jako wydarzenie podsumowujące obchody zaplanowano, także w grudniu, uroczysty koncert w Teatrze im. Adama Mickiewicza z udziałem zaproszonych instrumentalistów i solistów.

Półwiecze funkcjonowania kampusu cieszyńskiego, przypominającego kampusy anglosaskie, w których studenci i mieszkają i uczęszczają na zajęcia, to również okazja do podsumowań statystycznych. I tak: w latach 1971–2021 w różnych jednostkach UŚ w Cieszynie pracowało 1592 wykładowców oraz pracowników administracyjnych i obsługi, a od roku 1974 do marca 2021 studia w mieście nad Olzą ukończyło 30 549 osób. Obecnie na 12 kierunkach prowadzonych na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji wiedzę i umiejętności zdobywa prawie tysiąc studentów.

– Dziękuję wszystkim, którzy nas wspierają, w tym pani burmistrz i pani staroście, wszystkim, którzy od zawsze są życzliwi Uniwersytetowi w Cieszynie. Czerpiemy z tego fenomenalnego środowiska, jakim jest transgraniczne położenie miasta, jego rozpostarcie po obu stronach Olzy. Mam nadzieję, że ci, którzy będą tutaj za 50 lat, będą mieli poczucie, że ich życie osobiste i życie publiczne dzięki nauce, dzięki Uniwersytetowi – Uniwersytetowi Śląskiemu, jest lepsze – podsumował rektor UŚ, prof. Ryszard Koziołek.

Zachęcamy do regularnego odwiedzania strony poświęconej jubileuszowi 50-lecia kampusu cieszyńskiego: <https://us.edu.pl/wydzial/wsne/50-lat-us-w-cieszynie>. ■

Opracował Tomasz Płosa

Potrzebne są klarowne zasady

Żyjemy w czasach, w których informacje atakują nas ze wszystkich stron. Pęd życia, narzucone tempo i natłok komunikatów powodują, że coraz trudniej wychwycić nam interesujące nas treści. Nierzadko towarzyszy temu wrażenie, że wszystko staje się do siebie podobne. Do tego dochodzi problem nieprawdziwych wiadomości. Dotarliśmy do punktu, w którym brak etyki i coraz częstsza powierzchowność w komunikacji stały się rzeczywistością. Jako odbiorcy tonimy już nie w informacyjnym szumie, a w grząskim bagnie lub – jak kto woli – rwącej rzece, pod powierzchnią której wszystko się kottuje. W tym informacyjnym chaosie dryfują także nasze komunikaty. Przekonani o ich wartości nie chcemy, aby utonęły pod powierzchnią mętnej wody. Wartościowe treści tym trudniej będzie wyłowić, im gorzej będą oznakowane. Podstawowym narzędziem, które temu służy, jest identyfikacja wizualna. O systemie identyfikacji wizualnej na Uniwersytecie Śląskim opowiada dr hab. Tomasz Kipka, prof. UŚ, pełnomocnik rektora ds. identyfikacji wizualnej.

informacje



Identyfikacja wizualna jako system

System identyfikacji wizualnej to zbiór przyjętych norm, które definiują komunikację wizualną marki. Trudno funkcjonuje się w chaosie, ale żeby w nim przetrwać, trzeba się od niego odciąć. Do tego potrzebne są klarowne zasady. Samo logo nie wystarczy. Marka, której zależy na rozpoznawalności i widzialności, dba o swoją tożsamość wizualną. Tożsamość ta budowana jest poprzez zbiór standardów, do których należą między innymi: zdefiniowana paleta kolorów, stosowanie konkretnych krojów pisma i przyjęcie określonych zasad budowania kompozycji. Dopiero taki zestaw standardów,

ich stałość i wierne przestrzeganie z biegiem czasu prowadzą do rozpoznawalności marki. Jest to jednak proces żmudny, wymagający nie tylko czasu, ale też pracy, cierpliwości i konsekwencji.

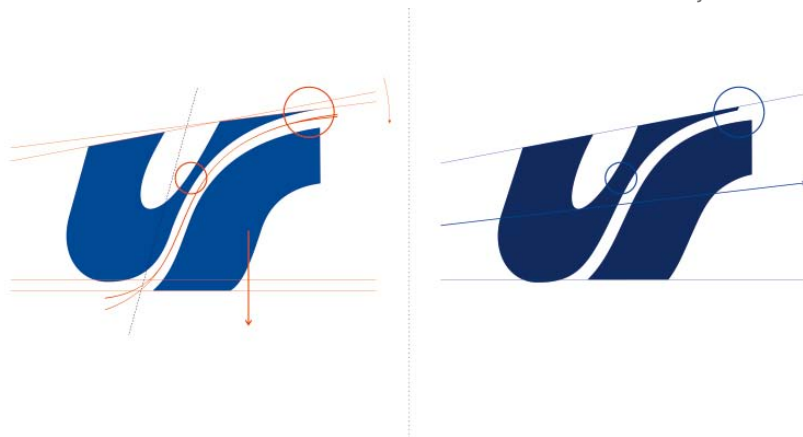
Uniwersytet Śląski ma swój SIW

Podstawowym dokumentem, w którym znajdziemy wymienione zasady komunikacji wizualnej marki, jest Księga Systemu Identyfikacji Wizualnej Uniwersytetu Śląskiego (w skrócie Księga SIW UŚ). Podstawę tego systemu stanowią logotyp i godło Uniwersytetu, których głównym zadaniem jest swoiste znakowanie publikowanych treści, informowanie o tożsamości efektów działania Uniwersytetu i członków naszej społeczności. Pozostałe elementy księgi to uporządkowany i jednolity zbiór norm wzmacniających tożsamość komunikatów i wizerunek marki. Wśród nich znajdziemy m.in. elementarne zasady, takie jak:

- zasady użytkowania znaków (logo i godła) we właściwej formie (nie deformowanie ich kształtu i proporcji),
- zachowanie właściwej kolorystyki (zdefiniowanej dla druku i mediów elektronicznych),
- właściwe ulokowanie logo,
- nienaruszanie tzw. pola ochronnego (obszaru, w którym nie powinny znajdować się żadne dodatkowe elementy graficzne),
- standaryzacja logotypów jednostek,
- stosowanie właściwego kroju pisma i zachowanie jego prawidłowych proporcji, w tym stopnia pisma (wysokości), interlinii (odstępów między wierszami) i świąteł (odstępów międzyliterowych i międzywyrazowych).
- zasady kompozycyjne druków akcydensowych i różnych form reklamy.

Wszystko to, dla łatwiejszego zrozumienia i przyswojenia systemu, zostało w księdze poparte wizualnymi przykładami. Siła wizerunku marki zależy między innymi od tego, „czy rozpowszechniane materiały, których nadawcą

Rys. Tomasz Kipka



jest Uniwersytet – poza, oczywiście, należyta treścią – posiadają właściwą, podporządkowaną przyjętym normom formę. Jeżeli zasady nie są przestrzegane, a forma graficzna komunikatów nie jest jednorodna, to siła wizerunku zdecydowanie spada, a podmiot jest odbierany jako niejednolity i nie ma możliwości wyróżnienia się na tle lepiej zorganizowanej konkurencji” [Tomasz Kipka, *Ważne symbole, System Identyfikacji Wizualnej*. „Gazeta Uniwersytecka UŚ” 2013, nr 7 (207)]. Warto o tym pamiętać.



przed 2019



od 2019

Rys. Tomasz Kipka

potrzeb jej użytkowników. Kolejne wersje księgi publikowane są na stronie internetowej Uniwersytetu. Dlatego zachęcam do częstego zaglądania w to miejsce. Zaproszenie kieruję szczególnie do wszystkich członków naszej społeczności oraz osób spoza niej, które przygotowują materiały dla naszej Uczelni. Dobrą praktyką będzie zweryfikowanie aktualności przed opublikowaniem przygotowywanego materiału.

Aktualizacje

System identyfikacji wizualnej służy poprawie jakości komunikacji, ale też sam – w tym samym celu – podlega modyfikacjom. Jest dostosowywany, uzupełniany i udoskonalany. Ostatnia znacząca modyfikacja ważnych symboli Uniwersytetu – logo i godła – miała miejsce w 2019 roku. Dlatego też starsze pliki powinny zostać usunięte i zastąpione aktualnymi. Na czym polegały wprowadzone wtedy zmiany? Po latach użytkowania logo, popularnie nazywanego „ušką”, dostrzeżono jego niedoskonałości – funkcjonalne i estetyczne mankamenty. Dlatego właśnie dotychczasowe logo poddano redesignowi. Uporządkowano między innymi kierunki linii budujących kształty w kompozycji i wyrównano linię bazową obydwu liter, co spowodowało, że optycznie znak stał się stabilniejszy. Zmieniono także zbyt ostro zakończony wierzchołek jednej z liter, który nierzadko był przyczyną kłopotów w trakcie wycinania i aplikacji znaku (zweźająca się powierzchnia tego elementu powodowała, że aplikacja bywała nietrwała, a ostro zakończony element narażony był na częste uszkodzenia). Z kolei podstawowa modyfikacja godła polegała na zastąpieniu konturowego orła sylwetowym, co nadało mu właściwego ciężaru optycznego. Zmianie uległ również uniwersytecki granat – teraz jego odcień jest głębszy i ciemniejszy.

Przeprowadzone zmiany na pierwszy rzut oka mogą wydać się kosmetyczne, są jednak istotne i mają duże znaczenie dla ogólnego odbioru znaków i instytucji, która się nimi posługuje.

Marka się rozwija, a księga SIW UŚ jest ciągle aktualizowana i dostosowywana do

Reklama a branding

Warto pamiętać, że kampanie reklamowe zmieniają się szybciej niż wizerunek marki. Reklama, by spełnić nowe oczekiwania odbiorców, musi ewoluować i szybko reagować na trendy oraz zmiany społeczne. To zjawisko jest naturalne, ale z różnic tempa zmian wynika trudność dla menedżera zarządzającego marką – musi on dbać o to, by marka była zarówno bogata w znaczenia, jak i spójna.

Wymierne korzyści

Nie od dziś wiadomo, że zasady *corporate identity* obowiązują również w świecie nauki – warto więc zadbać o graficzną spójność materiałów śląskiej *Alma Mater*. Dowodem tego, że takie podejście przynosi korzyści, może być sytuacja z University of Sussex, gdzie w 2004 roku wprowadzono ujednoliconą identyfikację. Zmiana objęła ponad 250 różnych znaków używanych przez uczelniane instytucje. Ujednolicenie identyfikacji spowodowało w pierwszych latach wzrost zgłoszeń potencjalnych studentów o 23% – ponad trzy razy więcej niż na pozostałych brytyjskich uczelniach. ■

Tomasz Kipka

Rys. Tomasz Kipka



Świat sztuki Nowego Jorku na przełomie XIX i XX wieku

Kiedy pada pytanie o czołowe postaci amerykańskiej kultury, zwykle pojawiają się nazwiska przedstawicieli ekspresjonizmu abstrakcyjnego: Marka Rothko, Paula Jacksona Pollocka czy reprezentanta pop-artu Andy'ego Warhola. Popularne skojarzenia zwykle nie sięgają głębiej niż do połowy XX wieku, a wiedzę o twórcach XIX-wiecznych ma tylko wąskie grono specjalistów. Można by więc wysnuć wniosek, że na przełomie XIX i XX wieku, a więc w okresie, kiedy Europa tętni życiem, a *belle époque* staje się synonimem niebywałego rozkwitu kultury i sztuki, w analogicznym okresie w Stanach Zjednoczonych niewiele się dzieje. Zdaniem dr Barbary Lewickiej, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, opinia ta jest nie tylko nieprawdziwa, ale i krzywdząca.

Po publikacji w 2017 roku monografii *Nekropolie. Socjologiczne studium cmentarzy Katowic* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego) socjolożka skupiła swoje zainteresowania badawcze na kulturze amerykańskiej w perspektywie socjologii sztuki. W 2020 roku w Wydawnictwie Naukowym PWN ukazała się książka pt. *Obraz i społeczeństwo. Społeczne ramy kultury artystycznej*, której autorami są dr Barbara Lewicka i prof. dr hab. Marek S. Szczepański. Publikacja jest zbiorem refleksji z zakresu socjologii kultury artystycznej. Autorzy koncentrują się na malarstwie i filmie, wychodząc z założenia, że te sztuki wizualne stanowią znakomity punkt otwarcia dla rozważań socjologicznych.

– Książka przedstawia nasze pasje. Jeden z esejów poświęciliśmy malarstwu Edwarda Hoppera, którego twórczość zaczęła rozkwitać po 1920 roku. Hopper był ucz-

niem Roberta Henrieego. Inspirował go Nowy Jork i życie jego mieszkańców. Ukazywał ich codzienność w modernistycznych realiach – samotność, wyobcowanie, niepewność. Nie byłoby jednak Hoppera, gdyby nie wcześniejsi artyści, jego malarstwo jest konsekwencją realizmu miejskiego, który powstawał na przełomie wieków. Zdaniem kulturoznawców (w mniejszym stopniu podzielając tę opinię historycy sztuki) nikt tak świetnie nie oddawał ducha amerykańskości jak Hopper.

Na kolejnym etapie urzeczywistniania pasji pomogło dr B. Lewickiej stypendium Fulbrighta. W październiku 2019 roku w Columbia University w Nowym Jorku badaczka rozpoczęła realizację projektu *American Symbolic Revolution. Art and Society*, którego podstawowym celem była rekonstrukcja charakteru nowojorskiego środowiska artystycznego przełomu XIX i XX wieku oraz porównanie natury przemian amerykańskiego i europejskiego świata sztuki.

– Artysta prawie nigdy nie funkcjonuje sam – wyjaśnia socjolożka. – Wokół twórców powstaje szereg instytucji, są to m.in. akademie, szkoły, galerie, muzea, domy aukcyjne, towarzyszą im także kolekcjonerzy, nabywcy, marszandzi. Rodzi się środowisko krytyków, recenzentów, historyków sztuki itp. Te podmioty tworzą świat sztuki, w socjologii nazywamy go polem artystycznym. Moim zamiarem jest zrekonstruowanie tego świata, odtworzenie relacji między poszczególnymi elementami, zilustrowanie ich wzajemnych oddziaływań i powiązań. Ważne jest dla mnie nie tylko środowisko artystyczne, ale i jego kontakty z otoczeniem, na przykład ze światem polityki.

Zakończenie wojny secesyjnej, czyli rok 1865, stanowi punkt wyjścia prac badawczych. Konsekwencją bolesnych doświadczeń wojennych były zmiany społeczne, które miały znaczący wpływ na sztukę amerykańską. Następuje wyjątkowa wręcz kumulacja działań, powstają nowe instytucje, szkoły, muzea, galerie – jednostki, które w Europie funkcjonowały już znacznie wcześniej. Ameryka nadrabia zaległości. W tym samym roku urodził się także Robert Henri, malarz realista, buntownik przeciwko akademizmowi, przywódca The Ashcan School, nowego ruchu artystycznego w malarstwie amerykańskim. Datę kończącą eksplorację badawczą wyznacza początek wielkiego kryzysu gospodarczego, czyli rok 1929. Systematycznie budowany od drugiej połowy XIX wieku świat sztuki ulega wówczas destabilizacji, artyści tracą dochody, podupada wiele instytucji, zapada się rynek kolekcjonerski. W 1929 roku umiera również charyzmatyczny Robert Henri.

Kiedy Europa początku XX wita nowe style: ekspresjonizm, futurizm, fowizm, kubizm, zmierzając w kierunku sztuki niefiguratywnej, w Stanach Zjednoczonych nadal króluje tradycyjny styl historyczny, którego wytrwale

Dr Barbara Lewicka w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku
| archiwum B. Lewickiej



strzeże założona w 1802 roku Nowojorska Akademia Sztuk Pięknych. Równocześnie w Ameryce dobrze przyjęty zostaje impresjonizm.

– Na przełomie wieków w Stanach Zjednoczonych wciąż obowiązywała zasada przedstawiania świata pięknego, a nawet piękniejszego niż rzeczywistość. Tematy artyści czerpią głównie z przyrody, miasto pokazywane jest rzadko. Jeśli już, zajmują się nim nieliczni impresjoniści. Malarze ci upodobali sobie nowojorską dzielnicę Upper East Side zamieszkałą przez elitę finansową. Jej beztroski świat ukazują dzieła z końca wieku XIX, co podoba się zarówno publiczności, jak i profesorom akademickim, którzy skutecznie tłumią próby przełamania dominującej, idyllicznej estetyki, eliminują sprzeciwiających się jej twórców, nie dopuszczają ich do wystaw i konkursów. Akademia jest wyrocznią i cenzorem. Artyści nie mogą malować tego, co jest uznane za niemoralne, przede wszystkim nagości. Ekspozycje aktów zgodnie z prawem federalnym są wychwytywane i „aresztowane” – tłumaczy socjolożka.

Pierwsza dekada XX wieku przynosi usamodzielnienie twórców, coraz częściej decydują sami, co jest, a co nie jest sztuką. Pojawiają się nowe nurty, w tym entuzjastycznie przyjęty realizm miejski skupiający się na życiu ubogich mieszkańców Nowego Jorku.

– To był początek zmian – stwierdza badaczka. – Idylę wypierają obrazy przedstawiające brzydotę, ubóstwo, zaniedbane obszary miasta. Artyści zgromadzeni wokół Roberta Henriego pozostają do pewnego stopnia wierni tradycyjnej technice, tematów szukają jednak w Lower East Side, czyli najbiedniejszej, emigranckiej dzielnicy. Akademia odrzuca ich twórczość, Henri opuszcza mury uczelni i tworzy niezależną wystawę niechcianych prac. Ta okazuje się sukcesem, a malarze zyskują miano rewolucjonistów. Powstaje ruch The Ashcan.

W 1913 roku za sprawą Armory Show – Międzynarodowej Wystawy Sztuki Nowoczesnej – Ameryka poznaje jednak awangardową twórczość spod znaku Pabla Picassa czy Marcela Duchampa. W Stanach Zjednoczonych rozpoczyna się modernizm. Zachowawczy realiści z The Ashcan School schodzą na drugi plan.

Głównym miejscem kwerendy dr B. Lewickiej był Uniwersytet Columbia, który dysponuje największą w USA biblioteką poświęconą historii sztuki. Badaczka korzystała z katalogów z wystaw, materiałów prasowych, korespondencji między artystami, instytucjami, zapisków handlarzy sztuką, notatek z wystaw. Bogaty zbiór osobistych dokumentów znajduje się także w New York Public Library. Kolejną skarbnicą wiedzy dla naukowców z całego świata jest Frick Collection – muzeum i jednocześnie wiodący ośrodek badań sztuki. Socjolożka korzystała też z zasobów Museum of Modern Art i Whitney Museum of American Art poświęconego sztuce amerykańskiej. Eksplorację bibliotek, muzeów i galerii uzupełniały spacerunki śladami malarzy nowojorskich, co pozwoliło badaczce skonfrontować przestrzenie utrwalone przez artystów z ich dzisiejszym kształtem.



Robert Henri, *Gertrude Vanderbilt Whitney*, 1916
| fot. domena publiczna / Google Art. Project

Badania wielokulturowości w Nowym Jorku ujawniły zaskakujące powiązania pomiędzy poszczególnymi aktorami społecznymi: artystami a kolekcjonerami, politykami, działaczami społecznymi. Twórcy utrzymywali kontakty zarówno z przedstawicielami establishmentu, jak i z amerykańskimi dysydentami, i uwieczniali ich na swoich płótnach. Znakomicie oddaje tę różnorodność Robert Henri, który portretował Emmę Goldman, znaną anarchistkę, ale także Gertrudę Whitney, arystokratkę pochodzącą z jednej z najzamożniejszych amerykańskich rodzin – Vanderbiltów, rzeźbiarkę i kolekcjonerkę sztuki.

Okazuje się, że amerykańscy malarze wiele zawdzięczają kobietom. W XIX wieku sztukę kolekcjonowali mężczyźni, którzy kierując się merkantylnymi powodami, lokowali kapitały w dziełach najznakomitszych twórców europejskich (stąd Stany Zjednoczone posiadają tak imponujące zbiory). Wyemancypowane żony bogaczy na początku XX wieku także zaczęły kolekcjonować sztukę, dysponując jednak znacznie skromniejszymi środkami, inwestowały w rodzimych twórców. Gertrude Whitney została mecenaszką sztuki, organizowała także wystawy obiecujących artystów. Była też wybitną rzeźbiarką, znaną m.in. z monumentalnej rzeźby *Titanic Memorial*. W 1931 roku założyła Whitney Museum of American Art. Pierwsze nowojorskie muzeum sztuki współczesnej – Museum of Modern Art (MoMA) także jest dziełem trzech kobiet, którym przewodziła Abigail Rockefeller.

Badania socjolożka będzie kontynuowała dzięki uruchomionej na US Inicjatywie Doskonałości Badawczej i dofinansowaniu z programu „Swoboda badań”. Tym razem odbędzie kwerendę w Terra Foundation for American Art w Paryżu, gdzie znajduje się największa w Europie biblioteka poświęcona sztuce amerykańskiej. O ile historycy sztuki, kulturoznawcy, literaturoznawcy i amerykańscy badacze przełomu wieków w Stanach Zjednoczonych poddali szczegółowej analizie badawczej, o tyle opracowań z perspektywy socjologicznej dotychczas nie było. Tę lukę wypełni zapewne monografia przygotowywana przez dr B. Lewicką. ■

Maria Sztuka

EKG Ziemi

Prawdopodobnie większość mieszkańców Górnego Śląska przynajmniej raz w życiu odczuła drgania będące skutkiem wstrząsu związanego z odprężeniem Ziemi. Jest to przede wszystkim efekt działalności kopalń. Ostatni silniejszy wstrząs o magnitudzie 3 został odnotowany 19 maja 2021 roku w Katowicach-Murckach. Co wiemy o tych gwałtownych zjawiskach i dlaczego nie potrafimy ich jeszcze przewidzieć? Na te pytania odpowiada dr Maciej Mendecki z Wydziału Nauk Przyrodniczych, który zajmuje się sejsmicznością indukowaną działalnością górniczą.

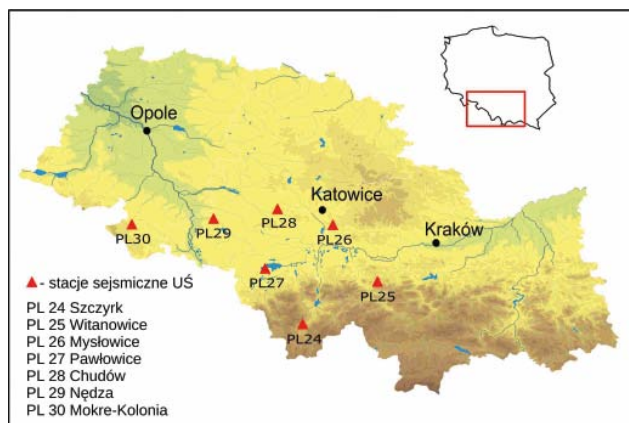
Czarne złoto

Dr Maciej Mendecki, będąc z wykształcenia fizykiem i geologiem, prowadzi badania z zakresu geologii stosowanej. Wspólnie z innymi naukowcami próbuje ujarzmić naturę, wykorzystując wiedzę geologiczną. Głównym zadaniem osób reprezentujących tę dyscyplinę naukową jest poszukiwanie cennych złóż, np. ropy czy gazu, a w przypadku Górnego Śląska – pokładów węgla. Są jednak i tacy, którzy w oparciu o najnowszą wiedzę chcą przeciwdziałać negatywnym skutkom gwałtownych zjawisk związanych z ruchami tektonicznymi skał czy działalnością człowieka. Do tej grupy należy dr Maciej Mendecki, który podkreśla, że Górny Śląsk jest znakomitym miejscem do prowadzenia takich badań.

– Fedrowanie to nic innego, jak usunięcie bloków węgla o odpowiedniej objętości na określonej głębokości pod powierzchnią ziemi. Najczęściej jest to prostopadłościan o wymiarach mniej więcej kilometra długości, 100–150 m szerokości i kilku metrów wysokości – mówi naukowiec.

Skutkiem takiego działania jest powstawanie spękań i naprężeń wokół wyrobiska. Z naprężeniem związana

Rozmieszczenie stacji sejsmologicznych UŚ | fot. Maciej Mendecki



jest energia sprężysta, która gromadzi się w skałach. Jak to zwykle bywa w takich przypadkach – istnieje pewien punkt krytyczny, którego lepiej nie przekraczać. W przeciwnym wypadku może dojść do gwałtownej destrukcji materiału skalnego.

– Niestety, skały znajdujące się na Górnym Śląsku mają dosyć nisko ustawioną ową wartość graniczną, zgodną z prawem Hooke’a. To wynika z ich struktury, dlatego często dochodzi do wstrząsów sejsmicznych. Ale mam też dobre wieści. W tej strukturze na szczęście nie kumuluje się zbyt dużo tej energii sprężystej, dlatego wstrząsy nie są zbyt silne, a szkody na powierzchni nie aż tak dramatyczne, jak w innych rejonach świata – dodaje geofizyk.

Ciekawostką jest fakt, że choć nie ma u nas naturalnych warunków sprzyjających silnym zjawiskom związanym z trzęsieniem ziemi, nasz obszar należy do jednego z najaktywniejszych sejsmologicznie terenów na świecie – właśnie ze względu na działalność człowieka. Oprócz Górnego Śląska w czołowiec plasuje się również Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy. Niewątpliwie miejsce na tej liście uzależnione jest od... polityki państwa.

Zmiana ustroju wpływa na częstotliwość wstrząsów

Dr Maciej Mendecki z zainteresowaniem przygląda się historii aktywności sejsmograficznej na obszarze Górnego Śląska i Zagłębia.

– Możemy w tym przypadku mówić o pewnym rytmie wyznaczanym zmianami ekonomicznymi i politycznymi. Wystarczy prześledzić archiwum z danymi. Liczba odnotowanych wstrząsów indukowanych działalnością górniczą wzrastała gwałtownie w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, za czasów Gierka. Potem nastąpiło uspokojenie w okresie kryzysu lat 80. Następnie doszło do zmiany ustrojowej w naszym kraju i w latach 90. ponownie wzrosła aktywność działania kopalń – komentuje badacz.

Dodaje również, że ostatnie lata to bardzo ciekawy, wręcz zaskakujący czas. Realizowana od jakiegoś czasu polityka stopniowego rezygnowania z przemysłu wydobywczego na rzecz zielonej energii powinna skutkować zmniejszeniem liczby wstrząsów, ale z danych wynika, że choć ta liczba jest rzeczywiście mniejsza, wzrosła siła zjawisk sejsmicznych. O ile dawniej silny, odczuwalny przez mieszkańców wstrząs występował raz w roku, o tyle obecnie obserwuje się trzy, a nawet cztery takie trzęsienia w ciągu 365 dni.

O silnym wstrząsie mówi się wtedy, gdy jego magnituda przekroczy wartość 3.

– Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na to pojęcie. W doniesieniach medialnych najczęściej słyszymy o wartościach podawanych, błędnie zresztą, w skali Richtera. Ona została opracowana i dostosowana do warunków panujących w... Kalifornii. Aby ocenić siłę wstrząsu tu, lokalnie na Górnym Śląsku, potrzebowaliśmy specjalnie opracowanej relacji empirycznej. Przygotowali ją pracownicy Głównego Instytutu Górniczego – podkreśla dr Maciej Mendecki.

Jakich informacji dostarcza nam zatem magnituda? Jeśli jej wartość przekracza 4, wówczas dochodzi do poruszenia obiektów znajdujących się w budynkach, może odpaść tynk, mogą otworzyć się na przykład drzwi kredensu. Wartość 5 oznacza najczęściej poważniejsze uszkodzenia budynków, natomiast magnituda 7 czy 8 to zrównane z ziemią całe osiedla mieszkaniowe i inna infrastruktura.

Gdzie jest epicentrum?

Trudno opisać doświadczenie wstrząsu będącego skutkiem trzęsienia ziemi. To potężna siła, która wprawia w ruch cały budynek wraz ze wszystkim, co się w nim znajduje. Jest to rodzaj jedynej w swoim rodzaju kołysania, niemającego jednak nic wspólnego z przyjemnością czy odprężeniem.

– Co ciekawe, ja po raz pierwszy doświadczyłem tego wstrząsu nie na Górnym Śląsku, a w Gruzji, w centrum Tbilisi, gdzie odbywałem staż podczas studiów doktorskich. To był wstrząs, do którego doszło na głębokości 2 km pod powierzchnią ziemi. Pionowy kierunek fal sprawił, że w jednym momencie wszystko, co mnie otaczało, wraz ze mną, zostało na ułamek sekundy podrzucone – wspomina naukowiec.

Przyznaje również, że na podstawie analizy drgań możemy wskazać ich źródło, ponieważ ich kierunek jest zgodny z kierunkiem rozchodzącej się fali. W tym drganiu ukryta jest cała historia trzęsienia ziemi, tak jak nasz stan zdrowia w EKG serca. Na przykład mieszkańcy Sosnowca zgłaszali, że najczęściej kołysanie odbywa się kierunkach południowo-zachodnim i północno-wschodnim, co jednoznacznie wskazuje na źródło w kopalni kатовickiej.

Tylko w tym roku na terenie Górnego Śląska 21 razy odnotowany został wstrząs o magnitudzie powyżej 3. Osoby zainteresowane zbadaniem częstotliwości, siły i lokalizacji wstrząsów mogą zapoznać się z danymi na stronie Górnośląskiej Regionalnej Sieci Sejsmologicznej prowadzonej przez Górnośląski Instytut Górnictwa.

Dr Maciej Mendecki zachęca wszystkich do zgłaszania odczuwanych wstrząsów.

– Takie informacje bardzo nam ułatwiają monitoring procesów, ponieważ w przypadku ogromu zachodzących zjawisk geologicznych często trudno jest wskazać akurat te, które są indukowane aktywnością górniczą. Polecam oficjalną aplikację Europejsko-Śródziemnomorskiego Centrum Sejsmologicznego (EMSC). Tych kilka kliknięć to dla nas bezcenne wskazówki – przekonuje.

Dane na temat drgań ziemi gromadzone są m.in. przez Uniwersytet Śląski w Katowicach. To jedna z dwóch uczelni w Polsce, które stworzyły własną sieć sejsmologiczną. W tym gronie jest również Uniwersytet Warszawski.

– Mamy siedem stanowisk będących częścią międzynarodowego projektu pn. Pannonian-Carpathian-Alpine Seismic Experiment. Wiele jednostek naukowych Europy połączyło siły i stworzyło narzędzia do monitorowania drgań obszaru od Morza Śródziemnego po Bałtyk. Nasza



Dr Maciej Mendecki | fot. archiwum M. Mendeckiego

sieć została uruchomiona pod koniec 2019 roku i rozmieszczona na terenie Opolszczyzny, Górnego Śląska, Beskidów i zachodniej Małopolski. Dane przesyłane są do naszego partnera w projekcie, czyli do Instytutu Geofizyki PAN. Łącznie na potrzeby tego projektu pracuje 30 czujników w Polsce, a cała sieć w Europie liczy ich ponad 200. Badania trwają, dzięki nim mamy nadzieję opracować jeszcze lepsze narzędzia, które będą przeciwdziałać negatywnym skutkom aktywności człowieka i pozwolą lepiej poznać geodynamikę obszaru alpejsko-karpackiego – mówi naukowiec.

Uwaga! Jedzie tramwaj...

...gdy jedzie, ziemia się trzęsie – śpiewał w jednym ze swoich utworów Artur Rojek. Z drganiami mamy do czynienia na co dzień. Nie musimy wcale mieszkać na obszarach z dobrze rozwiniętym przemysłem górniczym czy tam, gdzie nakładają się na siebie ogromne płyty tektoniczne.

To tak zwany szum sejsmiczny. Powodują go fale na Bałtyku, przejeżdżający tramwaj, pracująca elektrownia itd.

– Nauczyliśmy się wykorzystywać szumy do prowadzenia badań w geologii stosowanej, aby przeciwdziałać skutkom o wiele bardziej niebezpiecznych wstrząsów – mówi badacz.

Choć obecnie naukowcy nie dysponują wiedzą i aparaturą, dzięki którym byliby w stanie przewidzieć ich wystąpienie, nie pozostajemy całkiem bezbronni wobec natury. Eksperti potrafią np. obliczać prawdopodobieństwo, z jakim na danym obszarze może dojść do trzęsienia ziemi.

– Mamy również swoje sukcesy w tej dziedzinie. Wraz z dr. Łukaszem Wojteckim planujemy oszacować efektywność tzw. strzelań torpedujących, które pozwalają rozładować naprężenia w kontrolowanych warunkach, aby zmniejszyć prawdopodobieństwo wstrząsu w wyniku aktywności górniczej. Wspólnie z prof. dr. hab. inż. Wacławem Zuberkiem opracowaliśmy też ilościowy sposób badania skuteczności tego procesu, a to znaczący krok w prognozowaniu zjawisk sejsmicznych – podsumowuje naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Romistyka – ważna i potrzebna

W 2021 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach zostało powołane do życia Centrum Badań Romskich (Roma Research Center), nowa inicjatywa naukowa, której pomysłodawcą jest prof. dr hab. Hristo Kyuchukov, pracownik badawczo-dydaktyczny na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego, specjalista od psycholingwistyki i edukacji młodzieży w Europie. Prof. Hristo Kyuchukov jest Bułgarem romskiego pochodzenia. Biegłe włada językami tureckim, romskim, rosyjskim i angielskim; posługuje się także m.in. niemieckim, słowackim i serbskim oraz arabskim, hiszpańskim i polskim. Jego przygoda z edukacją rozpoczęła się od pracy nauczyciela w bułgarskiej szkole podstawowej, następnie swoją karierę naukową rozwijał na wielu europejskich uniwersytetach. Z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach, na którym wykłada językoznawstwo oraz edukację interkulturową, związany jest od 2017 roku.

wywiad

▶ **Panie Profesorze, skąd wzięła się inicjatywa Centrum Badań Romskich?**

▶ Koncepcja miała początek w czasach, kiedy pracowałem na Uniwersytecie Wielkotypnowskim im. Świętych Cyryla i Metodego w Bułgarii. Uczyłem wtedy romskich studentów. Widząc ich zaangażowanie i zainteresowanie studiami, pomyślałem o stworzeniu dla nich miejsca, które posłuży im i osobom postronnym do poznawania romskiej mentalności od strony naukowej. Pomysł przyjęto z entuzjazmem. Zaangażowani w rozmaite projekty, bierni i czynni, wszyscy uczniowie wydawali się cieszyć z miejsca, które umożliwiło im rozwijanie wiedzy o kulturze romskiej. Ci bardziej ambitni zaczęli korzystać ze specjalistycznej literatury, do której mieli dostęp dzięki Centrum. Obudził się potencjał, który dobrze rokuje na przyszłość.

▶ **Czy w ten sposób powstało Roma Research Center?**

▶ Można powiedzieć, że tak, choć jeszcze wtedy nie było ono tak jasno sprecyzowanym obszarem jak teraz. Odwagi do tego dodało mi spotkanie z przedstawicielem indyjskiego rządu, do którego doszło w 2020 roku. Podczas konferencji online, zorganizowanej przez Indyjską Radę ds. Stosunków Kulturowych (oryg. ICCR – *Indian Council for Cultural Relations*), opowiadałem o swojej pracy na Uniwersytecie Śląskim. Wówczas dyrektor generalny ICCR, który pracował również w Ministerstwie ds. Stosunków z Zagranicą, zainteresował



Prof. dr hab. Hristo Kyuchukov | fot. archiwum H. Kyuchukova

się moją pracą i zaczęliśmy rozmawiać o ustanowieniu specjalistycznego centrum w środowisku akademickim.

▶ **Dlaczego zdecydował się Pan zrealizować swój pomysł na uczelni w Polsce?**

▶ Na Uniwersytecie Śląskim jest grupa naukowców specjalizująca się w obszarze pedagogiki, którzy interesują się edukacją innych kultur, uczą młodzież innych kultur i utrzymują z nimi kontakt. Dlaczego zatem ja nie mogłbym zrobić czegoś podobnego? Co więcej, koledzy z Wydziału, z którymi pracowałem, byli bardzo pozytywnie nastawieni do mnie jako osoby innej narodowości i religii. Aprobowali moje pomysły i zaangażowanie. Nic nie stało na przeszkodzie, abym spełnił to, co nosiłem w sobie od dawna. W końcu to zrealizowałem i bardzo się z tego cieszę.

▶ **Czy można powiedzieć, że stworzył Pan nowe pole badawcze?**

▶ Nie traktuję tego jako nowego pola badawczego. Chcę dać większą przestrzeń językowi, kulturze, obyczajom oraz twórczości romskiej, niejako „wpuścić więcej po-



Od 25 do 27 marca 2021 roku odbywała się konferencja inauguracyjna działalności Centrum Badań Romskich

wietrza”. Rozwój tej dziedziny jest potrzebny zwłaszcza tym, którzy wywodzą się z tej grupy etnicznej i chcą specjalizować się w zakresie badań romskich. Nie ma też co ukrywać, że istnieje wiele uprzedzeń do kultury Romów. Pod koniec XIX wieku, dokładnie w 1888 roku, została ustanowiona w Anglii międzynarodowa organizacja zwana Gypsy Lore Society (tł. Stowarzyszenie Mądrości Ludowej Wspólnot Cygańskich), ale nikt się tą tematyką nie zajmował. Przez lata wokół kultury romskiej krążyło wiele nieprawdziwych i krzywdzących przekonań, istniał nieświadomy rasizm. Wiele z tych poglądów niestety się zakorzeniło. Dziś uznaję romistykę za obszar nie tyle ważny, co potrzebny. Porusza tematy osób dyskryminowanych i poddawanych rasizmowi. Wielu Romów jest obwinianych o „całe zło”, co jest oczywiście niesłuszne i niesprawiedliwe. Chciałbym przeciwstawić się uprzedzeniom wobec Romów i propagować odpowiednie wzorce wśród młodzieży akademickiej i wierzyć, że nasi studenci z Uniwersytetu Śląskiego staną się z czasem rzecznikami sprzeciwu wobec rasizmu i dyskryminacji.

► **Skąd zdaniem Pana Profesora bierze się negatywny stosunek do Romów?**

► Myślę, że sporą rolę odgrywają media. Wiadomości zasłyszane w telewizji traktuje się jako coś pewnego. Ludzie nie zastanawiają się nad słusznością tych informacji. Uważają, że wszystko wiedzą, i z takim przekonaniem idą przez życie. Niestety to przekonanie bywa powodem wielu krzywd, jakich doświadczają od nich inni. Bezpośredni kontakt z osobami wywodzącymi się ze środowisk romskich może przynieść uzdrowienie relacji. Kiedy studencka współpraca na Uniwersytecie przebiega pomyślnie i twórczo, relacje się układają i rodzą się przyjaźnie, nie ma miejsca na dyskryminację. O to także chodzi w Centrum Badań Romskich.

► **Od 25 do 27 marca 2021 roku odbywała się na Uniwersytecie Śląskim pierwsza oficjalna konferencja**

zorganizowana przez Centrum Badań Romskich. Wydarzenie inauguracyjne działalności Centrum zgromadziło duże grono naukowców z różnych stron świata oraz wiele osób zainteresowanych tą tematyką.

► Tak, od razu weszliśmy na poziom międzynarodowy. Centrum Badań Romskich charakteryzuje otwartość na wszystkich, inne narody, uczelnie, innych ludzi, ich poglądy... W takim też duchu zorganizowaliśmy naszą pierwszą konferencję. Przy jej okazji chcieliśmy pokazać naszym znajomym z Europy, którzy żywo partycypują w wydarzeniach organizowanych przez Centrum Badań Romskich. Dzięki naszej zgranej współpracy pobudzamy do aktywności oraz mamy szansę osiągnąć zamierzone cele.

► **Jakie są dalsze plany na działalność Centrum Badań Romskich?**

► Poprzez Centrum chcemy jak najbardziej wspierać młodych ludzi – studentów i doktorantów. To wielka satysfakcja obserwować, jak młodzi ludzie się rozwijają, zdobywają wiedzę i osiągają dobre wyniki. Chcę ich wspierać i stworzyć dla nich jak najlepsze warunki rozwoju. Jednym z takich przykładów są małe stypendia, które chcielibyśmy przyznawać wybitniejszym studentom. Wszystko jednak zależy od środków, którymi będziemy dysponować. Myślę, że z czasem funkcjonowanie Centrum będzie coraz lepsze, bo nie zamierzamy się ograniczać. Mamy wiele planów i zapału. Wierzę, że Centrum Badań Romskich na dobre wpisało się w działalność Uniwersytetu Śląskiego i wpłynie na wychowanie i kształtowanie nowych pokoleń promujących wartości oparte na równości, przyjaźni i wzajemnej solidarności.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Katarzyna Stołpiec

Spragnieni zdobywania nowej wiedzy

W ramach obchodów Dnia Geografa, który przypada 23 kwietnia, Uniwersytet Śląski po raz pierwszy wziął udział w międzynarodowej akcji – Noc Geografii, znanej na świecie pod nazwą GeoNight. Z tej okazji naukowcy z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ (WNP) przygotowali dla uczestników wydarzenia prelekcje przybliżające świat geografii. Koordynatorami GeoNight na UŚ byli dr Marta Chmielewska i dr Artur Widawski.

Słuchaczy przywitali przedstawiciele władz WNP – dr Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ oraz dr hab. Urszula Myga-Piątek, prof. UŚ, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

– Świat wydaje się dzisiaj dobrze znany człowiekowi – powiedziała prof. Urszula Myga-Piątek. – Choć to prawda, że stopa człowieka zdołała już stanąć na wszystkich kontynentach świata, wcale nie oznacza, że świat nie ma już nic więcej do zaoferowania. Jako naukowcy jesteśmy spragnieni zdobywania nowej wiedzy, która pozwala nam coraz lepiej poznawać naturalne otoczenie, rozumieć zjawiska, jakie nim władają, a przede wszystkim otwierać się na ludzi, ich kulturę i obyczaje. Wszystkie te elementy składają się na poczucie odpowiedzialności za siebie nawzajem i losy naszej planety.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Jacek Jania, światowej klasy badacz lodowców, środowiska obszarów polarnych oraz lodowców uchodzących do morza. Swoje badania przeprowadzał m.in. na Spitsbergenie, Islandii, Alasce, a także w północnej Polsce i w Tatrach.

– Zjawiska, do których dochodzi w Arktyce, mają bardzo duży wpływ na klimat panujący w północnej części Ziemi. Topnienie lodowców przyczynia się do emisji dwutlenku węgla, a także metanu i gazów szklarniowych do atmosfery. W ostatnich latach notujemy zdecydowany wzrost temperatury w tym rejonie. Arktyka się ociepla, a ochłodzeniu ulegają Syberia i wschodnia część Europy. Kriosfera, tzn. strefa powstawania lodu w atmosferze, który następnie dociera do ziemi w postaci śniegu, gradu itp., dotychczas była stabilizatorem dla klimatu w tej części półkuli północnej. Dziś jest niestety głównym destabilizatorem mającym znaczący wpływ na anomalie, których jesteśmy świadkami (ekstremalnie upalne lata i bardzo srogie zimy). Odpowiedź na pytanie, czy lodowce mają wpływ na zmiany klimatyczne, jest zatem oczywista. Dziś należy pytać, jak i w jakim stopniu wpłyną one na jego przekształcenie.

Dr Andrzej Boczarowski, paleontolog, geolog, muzeolog, rekonstruktor kopalnych organizmów i ich środowisk naturalnych tworzonych na potrzeby m.in. filmów,

telewizji czy wydawnictw, jest autorem nowego cyklu wykładów pt. *Stojąc na ramionach olbrzymów...* przybliżającego sylwetki odkrywców, których osiągnięcia przyczyniły się do zrewolucjonizowania nauki.

– Niektórzy z pierwszych myślicieli swoje teorie wygłosili 300–400 lat temu – powiedział naukowiec. – Mało kto zna historię powstania pierwszych poważnych teorii naukowych. Na przykład Mikołaj Kopernik znany jest z tego, że „wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię”. Choć wiele encyklopedii opisuje Polaka jako twórcę tego przełomowego odkrycia, to właściwym autorem tej teorii był Grek Arystarch z Samos (ok. 310–230 r. p.n.e.). Na setki lat przed Kopernikiem Arystarch doszedł do wniosku, że Słońce znajduje się w centrum układu, a wokół niego orbituje Ziemia. Dlaczego zatem to Kopernik został uznany za autora tego odkrycia, a Arystarcha nikt nie zna? Otóż nasz rodak jako pierwszy opisał tę zależność matematycznie, czego nie uczynił wcześniej Grek.

W programie wydarzenia zaplanowano wiele wykładów i pokazów, a także quizy, z których można było się dowiedzieć między innymi, czym zajmują się dzisiaj geografowie, jakich nowoczesnych narzędzi używają w swojej pracy oraz jak bardzo różnorodne prowadzą badania. Naukowcy opowiadali o dronach, balonach, radarach, skaningu, GIS-ie, kartografii, dendrochronologii, badaniu krajobrazu i monitorowaniu pandemii. Tej nocy wraz z prelegentami uczestnicy wydarzenia mogli odbyć podróże dalekie i bliskie – do Arktyki, Bytomia czy... na dach sosnowieckiej Żylety – czyli najwyższego budynku akademickiego w Polsce, w którym mieszczą się: Instytut Nauk o Ziemi oraz Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, gdzie pracują geografowie Uniwersytetu Śląskiego. ■

Katarzyna Stołpiec

23 kwietnia odbyła się pierwsza edycja Nocy Geografii na Uniwersytecie Śląskim





„Gościu, siądź pod mym liściem, / a odpoczni sobie!” czy w mniej znanej fraszce, być może nam bliższej: „Uczony gościu! Jeśli sprawą mego cienia / Uchodzisz gorącego letnich dni promienia, / Ani mię za to winem ani pój oliwą, [...] Ale mię raczej daruj rymem pochwalonym” – tymi słowami gościnnie zaprasza majestatyczna lipa z renesansowego dworku w Czarnolesie. Demokratyczna, przyjmie strudzonego

wędrowca czy spragnionego odpoczynku szlachcica i rolnika. Da schronienie nie tylko człowiekowi, swoimi darami hojnie obdzieli i inne stworzenia: „Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają. / Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły / Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły”. Jest dla nich domem, stołem, sypialnią.

Dziś na miejscu najśłynniejszego w poezji polskiej drzewa stoi wzniesiony w XIX wieku kamienny obelisk z popiersiem bratanka poety, Piotra Kochanowskiego, oraz symboliczny sarkofag Urszulki. Co się stało z drzewem? Lipa nie jest długowieczna, żyje 300 do 400 lat. Musiała być już dojrzałym drzewem w czasach, kiedy Jan Kochanowski pisał wiersze pod jej opiekuńczymi gałęziami. Runęła ze starości pod koniec XVIII wieku. Chcę wierzyć, że tak jak drzewa, umarła z godnością, stojąc.

Obok tak niezwykłego dla literatury miejsca – „Wszak lipa czarnoleska na głos Jana czuła tyle rymów natchnęła!”, pisał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* – leży kamień o magicznej mocy: każdy, kto siądzie na nim, zostanie natchniony poetycką weną. Nie, nie siedziałam na nim.

W polski pejzaż kulturowy wrosła rozdarta sosna z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego. Literacki symbol jest jednocześnie przejmującym obrazem dewastacji środowiska naturalnego, niszczycielskiego rozmachu człowieka. „Tak ją dzieje kopalni rozdarły na dwoje. Pień jej stał jedną połową swoją w górze, a drugą szedł wraz z zawałiskiem, niby istota ludzka, którą na pal wbito. Tamten,

z bryłami ziemi w dół ściągnięty, prężył się, jak członki na torturach. Wszczepione w glebę pazury górne trzymały się z całej siły”. Taki kadr idealnie współgra ze śląskimi pejzażami postindustrialnymi stworzonymi przez Arkadiusza Gołę, które składają się na czarno-białe cykle fotograficzne, zwłaszcza *Hałdy*, *Biedaszyby*, *Riwiera*.

„O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa” – z emfaticznym zachwytem wykrzykuje Leopold Staff. Nie wszyscy podzielają admirację poety. Łatwo się o tym przekonać, gdy wejdzie się do lasu. Wokół odwieczna, dziewicza puszcza, knieja, głusza, mroczny matecznik, dzikie ostępy. Wydawać by się mogło, że budzą respekt swoją pierwotną potęgą, majestatem przyrody. Skądże! W walkę z nimi, z góry przez nie przegraną, zaprzęga się wielofunkcyjne i o wielkiej mocy harwestery, czyli kombajny zrębowe, przypominające zdehumanizowane mechy z grafik Jakuba Różalskiego. Bez trudu powalają stuletnie drzewa, dla pozyskiwania drewna. Bezwzględnemu przetrzebieniu ulegają też młode lasy, gaje, zagajniki. Włóczęga po borach i borkach, zamiast dawać poczucie intymnego kontaktu z przyrodą, staje się spacerem uporządkowanymi alejami obstawionymi pociętymi, okorowanymi, starannie ułożonymi stosami dawnych drzew. Teraz już martwych, nagich, pozbawionych duszy. Połacie lasów,

kiedyś tętniące życiem, bioróżnorodne, zmieniające się wraz z porami roku i upływem czasu, teraz pozbawione drzew, krzewów, żyjących wśród nich zwierząt, ptaków, owadów, tworzą sztuczne polany pogrążone w głębokiej ciszy. Las, taki jak ten, w który poszły ogary, zobaczymy już tylko na kartach powieści.

Nie wątpię, że lasy wymagają uzasadnionego wsparcia ze strony człowieka. Ale trudno pogodzić się z masową deforestacją motywowaną bezwzględną antro-

popresją. Jak mówił Gandhi: „Ziemia jest w stanie zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi, nie jest jednak w stanie zaspokoić ich chciwości”.

Być może niedługo weekendowe wyprawy do lasu będą realizowane w świecie VR. Może antidotum na wylesianie stanie się sztuczny las z drukarki 3D? Będą nam musiały wystarczyć książki Petera Wohllebena: *Sekretne życie drzew*, *O czym szumią drzewa*, *Instrukcja obsługi lasu*. Jakkolwiek pasjonujące, nie zastąpią realnego kontaktu z leśnym światem i życiem. ■

Małgorzata Kita



Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarła

**śp.
Helena Cieślińska**

pracownica Biblioteki Wydziału Nauk Społecznych,
a od 2019 r. Biblioteki Nauk Społecznych – Oddział Specjalistyczny
Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego,
oddana ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.
mgr Danuty Dudek**

emerytowanej pracownicy Uniwersytetu Śląskiego,
kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu w latach
1980–1987,

cenionej nauczycielki akademickiej, oddanej ludziom i sprawom
uczelni, służącej pomocą i dobrą radą.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłej,
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.
ks. prof. dr. hab. Józefa Kiedosa**

pracownika Filii Uniwersytetu Śląskiego
w Cieszynie w latach 2000–2013,
cenionego nauczyciela akademickiego i uczonego,
autora licznych prac naukowych
z zakresu historii Kościoła na Śląsku.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarła

**śp.
dr Anna Kucia**

emerytowana nauczycielka akademicka Instytutu Matematyki
na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego,
wychowawczyni wielu pokoleń matematyków,
służąca pomocą i dobrą radą,
oddana ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jej Pamięci!

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Przyjaciołom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Litera i stopy

Czy można pobić swój życiowy rekord podczas zawodów, które zostały odwołane? Karolina Fojcik-Pustelnik z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ udowodniła, że tak. W okresie pandemii nie tylko nie przerwała swojej sportowej pasji, lecz również zrealizowała autobiograficzny projekt artystyczno-literacki pt. *Moje Miejsca 03/3*, poświęcony odkrywaniu na nowo najbliższych sobie przestrzeni słowa i ciała.

Ludzie dzielą się na tych, którzy biegają, i tych – którzy zaczęli kiedyś biegać – przekonuje artystka i sportsmenka Karolina Fojcik-Pustelnik. Swoją przygodę z bieganiem zaczynała od pokonania dystansu zaledwie jednego kilometra. Jej zdaniem niechęć do tej dyscypliny sportu ma źródło w doświadczeniach szkolnych, kiedy dzieci i młodzież bez przygotowania „zaliczają” dystanse 100 i 60 oraz biegi przełajowe. Kto z nas tego nie pamięta?

– W moim przypadku było tak samo – mówi artystka.

Do biegania wróciła dziesięć lat temu, rok po urodzeniu córki. Był styczeń. Założyła trampki pamiętające czasy liceum i zrobiła swój pierwszy kilometr. Po kilku minutach wróciła do domu, dysząc niczym „stary parowóz”, jak sama przyznaje ze śmiechem. Na początku organizm się bronił, dosyć szybko ta perspektywa uległa jednak zmianie. Codzienna przebieżka stała się nawykiem. Ukoronowaniem roku treningów był udział w zawodach w biegu na 10 km.

– Wtedy popełniłam chyba wszystkie możliwe błędy. Zjadłam banana tuż przed startem, ruszyłam za szybko, za ciepło się ubrałam... W efekcie w połowie dystansu już tylko szłam i płakałam, a widok mijających mnie o wiele mniej wysportowanych na oko panów doprowadzał mnie do furii. Mimo to nie poddałam się i dotarłam w swoim tempie do mety – mówi biegaczka.

Na swoje 35. urodziny postanowiła przebiec pierwszy maraton.

– Radość z ukończenia tego biegu porównałabym do emocji towarzyszących momentowi, gdy położono na mojej piersi córkę tuż po jej narodzinach – dodaje.

Apetyt rósł w miarę pokonywania kolejnych granic. Wstawanie o 4.30, 20 km biegu, praca, następnie powrót do domu i znów 20 km bywały codziennością. Nieocenione było wsparcie córki i męża, który zresztą zaraził się od żony pasją do biegania.

– W ubiegłym roku przygotowywałam się intensywnie do Mistrzostw Polski w biegu 12-godzinnym. Nic z tego nie wyszło. Pandemia oraz związane z nią kolejne obostrzenia sprawiły, że bieg został odwołany. Przeżyłam to bardzo, lecz biegałam dalej, choć już mniej intensywnie. Wiedziałam, że kolejna szansa nadarzy się wiosną 2021 roku – wspomina Karolina Fojcik-Pustelnik.



Karolina Fojcik-Pustelnik | fot. Tomasz Jędrzejko

Wszystko było gotowe. Organizatorzy zadbali o bezpieczeństwo zawodników. Mimo to dzień przed wyznaczonym terminem startu dowiedzieliśmy się, że zawody zostały odwołane.

– Tym razem zachowałam zimną krew i podjęłam decyzję o realizacji indywidualnych zawodów. Wyzaczyłam sobie pięciokilometrową pętlę w Ustroniu i przy wsparciu mojej profesjonalnej ekipy oraz dopingującego rodzina ruszyłam wyznaczonego dnia na samotną realizację marzenia o zostaniu „ultramaratończykiem”. Niektórzy ze spotykanych znajomych towarzyszyli mi przez jakiś czas w biegu, inni przynosili coś do jedzenia, a ja pokonywałam kolejne pętle – mówi sportsmenka.

Na końcu tej trasy czekał na nią tort w kształcie tarczy zegarowej z symboliczną liczbą – 102. Tyle kilometrów przebiegła w ciągu dwunastu godzin.

– Wszystko jest w mojej głowie. Tam kryje się również artystyczne życie wewnętrzne – podkreśla.

Kiedyś malowała, teraz fotografuje i pisze. Przełom nastąpił w 2019 roku.

– Miałam dobre, poukładane życie. Nic wielkiego się nie wydarzyło. Mimo to czułam, jakby to, co mam w duszy, szukało ujścia. Biegając, układałam sobie w głowie kolejne obrazy i słowa. Tak powstały *Moje Miejsca 03/3* – dodaje.

Projekt łączy fotografię z poezją. Trudne, osobiste teksty podsumowujące trzy wybrane dekady życia, wzbogacone zostały pięknymi ilustracjami, na których autorka odkrywa swoje ciało.

– Strzępki myśli, ale też usta, nogi, palce na nieprzydatnym tle... Oto moje wspomnienia. Wystawie towarzyszyły liczne spotkania, rozmowy z przyjaciółmi, z gośćmi – to nowa forma kontaktu z odbiorcą dyktowana regułami pandemicznego okresu. Jakie są moje marzenia? Chciałabym pokazać ten projekt w BWA w Bielsku-Białej lub w Katowicach – podsumowuje artystka.

Prace z cyklu *Moje Miejsca 03/3* już wkrótce będzie można zobaczyć w przygotowanym katalogu. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Fragment pokazuje całość

Konkurs Wyróżnień Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Śląskiego jest organizowany już od dwunastu lat. Każdego roku śląska *Alma Mater* stara się docenić swoich studentów za ich zaangażowanie na rzecz nauki i środowiska akademickiego. W tym roku na liście laureatów znalazło się 18 nazwisk. Tytuł studenta roku zdobył Pylyp Bilyi, student II roku studiów magisterskich na kierunku filozofia na Wydziale Humanistycznym UŚ. Tytuł doktorantki roku przypadł Marcie Frackowiak z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji.

Obecnie Pylyp Bilyi jest już doktorantem Szkoły Doktorskiej UŚ. W dalszym ciągu kontynuuje wiele z podjętych inicjatyw, które rozpoczął podczas studiów magisterskich. Był głównym koordynatorem Koła Naukowego Filozofów UŚ. Inicjował konferencje, m.in. o kształceniu „Eduholism” oraz o filozoficznej idei Mikołaja Hartmana „Nicolai Hartmann International Conference”. Podejmował także działania służące integracji studentów i wykładowców, dwukrotnie współorganizując Sympozjon Filozoficzny oraz Festiwal Aktywności Naukowej.

– Lubiłem dzielić się nauką z innymi. Dobrze się w tym czułem. Z naszym studenckim teamem staraliśmy się pręźnie działać, aby koło, które tworzyliśmy, było rozpoznawalne i przyciągało nowe osoby. Chcieliśmy się „rozbudowywać” i w pewnym momencie również ja potrzebowałem „rozbudowy”. Zacząłem prowadzić kanał dyskusyjny na platformie discord.com. Zapraszałem gości, prowadziłem z nimi rozmowy o filozofii współczesnej. Na studiach odczuwałem niedosyt tej dziedziny. By-

łem tak zafascynowany filozofią, że chciałem ciągle się nią otaczać. Dużo czytałem, szukałem tematów, realizowałem je później w dialogu ze współmówcami. Każda dyskusja wymagała ode mnie przygotowania, co bardzo mi odpowiadało. Miałem motywację do pogłębiania swojej wiedzy i, co najważniejsze, miałem cel. Na Discordzie udało mi się nagrać 17 streamów z udziałem gimnazjalistów, licealistów i studentów z różnych środowisk naukowych.

Z czasem działalność w sieci promująca filozofię rozrosła się do jeszcze większych rozmiarów. Na portalu społecznościowym Facebook Pylyp Bilyi założył stronę pod tytułem „Filozofia tak bardzo”, która jest środkiem do publikacji literacko-filozoficznych memów, kanałem streamingowym, a przede wszystkim miejscem jednoczącym ludzi o wspólnych zainteresowaniach.

– „Filozofia tak bardzo” to coś, z czego jestem bardzo dumny – mówi doktorant. – Strona nabrała bardzo dużego tempa, ma swoich stałych odbiorców. Prowadzimy ją z Michałem Ramsem-Ługowskim, który w 2019 roku też otrzymał wyróżnienie studenta roku, z moim przyjacielem Michałem Idasiakiem, obecnie również uczestnikiem studiów filozoficznych Szkoły Doktorskiej UŚ, a także z dr. Bartoszem Grotthusem, wykładowcą farmakologii na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu, oraz Piotrem Jaskółą, doktorantem na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Pylyp Bilyi urodził się na Ukrainie. Pierwsze studia ukończył w Kijowie i dotyczyły one zarządzania kulturą. Po obronie pracy magisterskiej skierował swoje zainteresowania w stronę literatury rosyjskiej.

– Zacząłem czytać więcej niż zazwyczaj. Po kilku książkach zadałem sobie pytanie, po co właściwie to robię – wspomina doktorant. – Żeby móc więcej wynosić z czytania, sięgnąłem po książkę Mortimera Adlera o technikach czytelnicych pt. *How to Read a Book: The Classic Guide to Intelligent Reading*. Tam znalazłem spis lektur, które, jak pisze autor, każdy inteligentny człowiek powinien przeczytać. Znajdowało się tam sporo dzieł filozoficznych, jak np. Kanta czy Platona, ale także *Nie myśl, że książki znikną* – książka napisana przez Umberto Eco wraz z francuskim pisarzem i scenarzystą filmowym Jean-Claudem Carrièrem. Po ich lekturze zacząłem poważnie interesować się filozofią. Zauważyłem, że rozmowa Eco z Carrièrem, jak i inne dzieła literackie czy nauko-

Pylyp Bilyi | fot. Michał Idasiak



we, wraz ze światową kulturą sprowadzają się do filozofii. Wtedy doszedłem do wniosku, że filozofia jest sednem wszystkiego. Porównując ją do zarządzania, który wcześniej studiowałem, a który w ogóle mnie nie interesował, stwierdziłem, że nie chcę dłużej tracić czasu na takie tematy. Postanowiłem całkowicie wejść w filozofię.

Później na Ukrainie wybuchła wojna, był Majdan... Pojawiła się możliwość wyjechania do Polski.

– Zdecydowałem się i przyjechałem – kontynuuje Pylyp Bilyi. – Skończyłem kurs przygotowawczy dla obcokrajowców z języka polskiego i poszedłem na studia filozoficzne na Uniwersytecie Śląskim. Jeszcze zanim zaczął się rok akademicki, zacząłem czytać polską klasykę: Bolesława Prusa, Stanisława Lema, Władysława Rejmonta, Witolda Gombrowicza i Henryka Sienkiewicza, później wziąłem do ręki *Historię filozofii* Tatarkiewicza. Wiele rzeczy z nich nie rozumiałem. Po pierwsze – dopiero uczyłem się polskiego, a po drugie – Lem stosuje słowotwórstwo, które momentami było dla mnie nie do zrozumienia. To, co zdołałem zrozumieć i zapamiętać, stanowiło minimalną podstawę, z którą rozpocząłem studia. Starłem się być bardzo aktywnym studentem: nie bać się wypowiadać, brać udział w dyskusjach. Dzięki temu zarówno nauka, jak i opanowywanie języka szły mi coraz lepiej.

Działalność w internecie to nie jedyna droga, którą interesował się laureat wyróżnień rektora. Należał także do Klubu Dyskusyjnego UŚ, prowadził warsztaty filozoficzne dla licealistów, w latach 2017–2020 pracował jako asystent osoby niepełnosprawnej.

Poza nauką Pylyp Bilyi ma jeszcze jedną pasję – jest nią fotografia.

– Uwielbiam robić zdjęcia. Swojego czasu studiowałem fotografię na Ukraińskim Instytucie Zaawansowanych Szkół dla Nadawców Telewizyjnych i Radiowych oraz Ekspertów Prasy w Kijowie (Укртелерадіопресінститут). W niej również starałem się zawrzeć sens, jakies przesłanie. Pamiętam, jak na kursie uczono nas, by zrobić zdjęcie jakiegoś fragmentu, pokazując w nim całość. To była jedna z pierwszych lekcji, którą mocno wziąłem sobie do serca. Pasjonowała mnie fotografia reportażowa i taką też praktykowałem. Zazwyczaj zdjęcia oddają piękno, naturę, architekturę. Ja chciałem pokazać trochę inny świat, który toczył się wokół mnie, jak np. wydarzenia na Majdanie. Fotografia jest formą sztuki, autor wyraża siebie poprzez nieruchome obrazy. Ja pokazuję to, co noszę w sobie, o czym myślę, jak postrzegam świat i gdzie odnajduję filozofię. Filozofia otacza nas ze wszystkich stron. Gdy ktoś żyje świadomie, odnajduje sens w najmniejszych rzeczach. Jestem wdzięczny, że odnalazłem filozofię i że wciąż dalej jej szukam – podsumowuje Pylyp.

W 2019 roku prace Pylypa Bilyia zostały zaprezentowane w Galerii Sztuki „Inny Śląsk” w Tarnowskich Górach. Na zdjęciach autor uwiecznił wiele różnych wydarzeń czy przedsięwzięć, zarówno tych, których był współorganizatorem, jak i tych, na rzecz których działał – m.in. Metropolii Młodych oraz Studenckiego Studia Radiowego Egida. ■

Katarzyna Stołpiec

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty

dr Zuzanna Lamża
dr Alicja Mrózek
dr Dagmara Dobosz
dr Anna Latusek
dr Agnieszka Miarka

Wydział Humanistyczny
Wydział Humanistyczny
Wydział Nauk Społecznych
Wydział Nauk Społecznych
Wydział Nauk Społecznych

Habilitacje

dr hab. Agnieszka Janiak
dr hab. Tomasz Płociniczak

Wydział Nauk
Przyrodniczych
Wydział Nauk
Przyrodniczych

Profesury

prof. dr hab. Michał Baczyński
prof. dr hab. Kamil Kamiński
prof. dr hab. Robert Koprowski

Wydział Nauk Ścisłych
i Technicznych
Wydział Nauk Ścisłych
i Technicznych
Wydział Nauk Ścisłych
i Technicznych

prof. dr hab. Krzysztof Kula

Wydział Sztuki
i Nauk o Edukacji

prof. dr hab. Krzysztof Śleziński

Wydział Sztuki i Nauk
o Edukacji

prof. dr hab. Jacek Barcik

Wydział Prawa
i Administracji

prof. dr hab. Rafał Blicharz

Wydział Prawa
i Administracji

prof. dr hab. Katarzyna Grzybczyk

Wydział Prawa
i Administracji

prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski

Wydział Prawa
i Administracji

prof. dr hab. Piotr Boroń

Wydział Humanistyczny

prof. dr hab. Bożena Mazurek

Wydział Humanistyczny

prof. dr hab. Alina Świeściak-Fast

Wydział Humanistyczny

prof. dr hab. Hanna Wojtczak

Wydział Humanistyczny

10 lat wśród Masajów

Mija dekada, od kiedy wraz z Przedszkolem nr 29 z Oddziałami Integracyjnymi w Tychach po raz pierwszy rozpoczęłam przygotowania do wizyty w afrykańskich szkołach. W planie była zbiórka artykułów szkolnych dla dzieci z małej szkółki w Amboseli oraz dzieci z wyspy Wasini. Miała to być jednorazowa akcja pomocowa w ramach turystycznej podróży po Afryce (Kenia, Tanzania). Stało się jednak inaczej.

Spontaniczne spotkanie z dziećmi i nauczycielami w jakże prymitywnych materialnie, lecz bogatych duchowo przestrzeniach szkoły odcisnęło w umyśle i duszy piętno na całe życie. Afryka wkradła się w moje codzienne myśli, działania prywatne, a szczególnie naukowo-badawcze. Afryka wpłynęła na zmianę mojej filozofii życia. Swoją pasją udało mi się zarazić wielu ludzi, bez pomocy których moje wizyty w Kenii byłyby bardzo ubogie i powierzchniowe. Do akcji niesienia pomocy dzieciom z Kenii w szczególnie sposób włączyła się społeczność Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Śląskiego Dzieci oraz wiele przedszkoli i szkół z całej Polski.

Obecnie w dobie pandemii moje wizyty w Kenii stały się niemożliwe. W marcu 2020 roku, na dwa dni przed planowanym wylotem do Kenii, polski rząd wprowadził zakaz podróży. W magazynie nadal czeka ponad 250 kilogramów przyborów szkolnych, które dzięki przychylności linii lotniczych Enter Air oraz biur podróży TUI i Rainbow miały dotrzeć do Kenii. Pandemia wymusiła odłożenie na później wielu planów. Nie zaprzestałam jednak działań na rzecz przyszłych przedsięwzięć naukowo-badawczych

Dr Anna Watota w szkole Rise And Shine Academy w Mombasie | fot. archiwum A. Watoty



w Afryce. Obostrzenia covidowe wymusiły na wykładowcach WNS podjęcie innych form realizacji praktyk pedagogicznych dla studentów kierunków nauczycielskich.

Dzięki przychylności Danuty Waszak, dyrektor Przedszkola nr 29 w Tychach, i jej zrozumieniu sytuacji praktyki mogły być zrealizowane, choć niestety w odmierzonej formie. Przez wiele miesięcy nauczyciele, dzieci oraz rodzice brali udział w filmowaniu ponad 20 godzin zajęć z przedszkolakami. Do placówki tej uczęszczają dzieci z rodzin medyków, służb straży pożarnej, policji oraz dzieci posiadające orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, dlatego studenci mogli zdalnie hospitować zajęcia oraz przedstawiać swoje propozycje organizacji zabaw i zajęć.

Temat „Afrykańskie przygody” stał się cyklem spotkań, podczas których dzieci uczyły się języka swahili, poznawały warunki życia i nauki ich rówieśników z Kenii. Społeczność przedszkola jak co roku zebrała kolejne artykuły szkolne, które mamy nadzieję niebawem przekazać ich kenijskim rówieśnikom.

Od kilku lat organizuję akcje niesienia pomocy dzieciom z biednych rejonów Kenii poprzez tworzenie im warunków edukacyjnych. Po kilku latach pracy udało się zainstalować panele fotowoltaiczne w małej szkółce w wiosce Masajów w Amboseli, otrzymać akt darowizny kawałka ziemi pod budowę szkoły na wyspie Wasini. Uruchomiono małą pracownię komputerową. Wielu nauczycieli i studentów udało się wyposażyć w jakże przydatny środek transportu, jakim jest rower. Chcąc dotrzeć do szkół, nauczyciele pokonują pieszo znaczne odległości, często są narażeni na kontakt z dzikimi zwierzętami.

Nauczyciele akademicy i szkolni otrzymali kilkadziesiąt laptopów, które w znacznym stopniu umożliwiają działalność naukową i pedagogiczną. Nawiązano owocne kontakty naukowe z czterema uniwersytetami w Kenii: Pwani University w Kilifi, Kenyatta University w Nairobi, Technical University of Mombasa, Koitaleel Samoei University College of Nairobi. Pokłosiem tych kontaktów są publikacje naukowe wielu wykładowców z Polski, Kenii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Republiki Czeskiej, którzy w ramach Programu Horizon 2020 prowadzą badania zespołowe. Nadal z gronem wykładowców UŚ pracujemy nad kolejnymi projektami, o których akceptację i prawo realizacji zamierzamy się starać.

Dzięki umiejętnościom informatycznym dzieci będą mogły w niedalekiej przyszłości otrzymać pracę w parkach narodowych. Kenijskie dzieci uczą się także języka angielskiego. Szkoły, z którymi współpracujemy, zdobyły w swych środowiskach lokalnych ogromny szacunek. Wielu rodziców wysyła tam swoje dzieci z bardzo odległych miejsc. Zdobywanie wykształcenia jest dla nich szansą na lepsze życie. ■

Anna Watota



Już za parę dni, za dni parę weźmiesz plecak swój i gitarę...

Pojedziemy na wakacje. Albo i nie, bo już jesteśmy na wakacjach. Zdumiewające, jak niepostrzeżenie następują zasadnicze zmiany w postawach ogólnospołecznych. Nagle się okazuje, że tzw. domki weekendowe przemieniają się w rezydencje stałe. Nie-

którzy ich właściciele, przenosząc się na chwilę w marcu ubiegłego roku na wieś, byle z dala od miejskiej dżungli, w której koronawirus się panoszył, niedawno obchodzili rocznicę wygnania. I stopniowo okazywało się, że to wygnanie jest całkiem miłe. W dzisiejszych czasach, kiedy i tak wszystko w mieście było, jest i będzie pozamykane, a internet działa niezgorzej, można sobie urządzić pobyt na wsi całkiem sensownie. Mieszczuchy odkrywają uroki picia kawy na tarasie, podglądania ptaków przylatujących do gniazd i karmiących swoje pisklęta, saren przemierzających krajobraz, koni do k a z u j ą c y c h ze żrebackami, wiewiórek, motyli i całego tego świata, o istnieniu którego dotychczas mogli się przekonać, oglądając telewizję. A teraz? Rozsyłają po całym wirtualnym świecie swoje nadzwyczajne obserwacje, jednakowo zachwycając się sarenkami, śniegiem czy słońcem wpadającym przez okno zza gór. Obserwujemy postępującą rerustykalizację polskiego społeczeństwa, które wraca na wieś już nie tylko na weekend czy na krótkie wakacje. Są tacy, którym się ten wybór coraz bardziej podoba i podjęli już decyzję o zmianie miejsca stałego zamieszkania i ewentualnych dojazdach do pracy, jeśli sytuacja kiedyś wróci do poprzedniego stanu. Nie piszę: *do normalności*, bo czy ktoś jeszcze potrafi powiedzieć, co to jest normalność? Nie będę jednak pograżał się w dyskusję ideo-polito, bo nie temu ten felieton ma służyć. A może by tak cały uniwersytet przenieść na wieś?



Na razie gmachy uniwersytetu straszą pustką lub może powiedzmy raczej: są pustawe. Podobnie jak tyle biurów, które możemy oglądać. Wciąż powstają nowe. Dla kogo? – chciałoby się zapytać i ja naiwnie spytałem mojego bratanka, zajmującego się pracą biurową. Ów młody człowiek powiedział: *Wujek, my musimy pracować „na zakładkę”, tzn. mamy za mało biur, by zaspokoić potrzeby wszystkich chętnych do pracy. Nasze zamówienia dotyczące tych mebli czekają na realizację.* A więc jednak w niektórych branżach coś się dzieje i tylko chciałoby się, by wszędzie tak się działo. Teraz, gdy już coraz więcej wychodzimy, możemy oglądać, czy faktycznie się dzieje. Na razie dzieje się na budowach i pewnie trzeba będzie organizować wycieczki po miastach, w których sporo się zmienia podczas lockdownów. I tutaj miastowi będą mieli przewagę nad rerustykalnymi, bo oni na bieżąco mogą oglądać te zmiany. Inna rzecz, czy te zmiany są interesujące dla rerustykalnych?

Pojawiła się hipoteza, że po szczepieniach – oby jak najbardziej masowych – prawie wszystkie groźby zostaną oddalone. No cóż, mam nadzieję, że te oczekiwania nie powodują ataków śmiechu u wirusa – przepraszam, że go tak antropomorfizuję, ale taka już uroda felietonisty – nie musi analizować wszystkiego, biorąc pod uwagę fakty naukowe. Wciąż się obawiam – chciałbym się mylić – że te szczepionki, przygotowane w tempie wyścigowym, mogą jednak w końcu okazać się bezbronne – p o w t a r z a m , chciałbym się mylić – wobec zagrożeń. Czy istnieje jakiś plan B?

Dla mnie osobście staje się to problemem coraz bardziej retorycznym. Byłem szczepiony po raz pierwszy w marcu i wyznaczono mi

wtedy drugi termin na 21 maja. Parę dni przed tym terminem zadzwoniła do mnie pani z punktu szczepień, by poinformować, że jestem przeniesiony o tydzień. W chwili, gdy piszę ten tekst, nie wiem jeszcze, czy ten drugi termin dojdzie do skutku. Dziwi mnie jednak, że gdy wokół słycać a) apele o powszechne szczepienie, b) informacje o możliwości przyspieszenia drugiego szczepienia, c) zapewnienia, że wszyscy zaszczepieni pierwszy raz mają zagwarantowane drugie szczepienie, to akurat w moim przypadku nastąpił poślizg. Tego samego dnia usłyszałem informację, że pierwszy raz został zaszczepiony m.in. Dworczyk. ■

Stefan Oślizło

Nauka nie w próżni

Artykuły naukowe są zwykle pisane suchym, bezosobowym językiem – jak gdyby naukowcy nie zdawali sobie sprawy, jak niezwykle, a czasem wręcz przerażające są prowadzone przez nich badania i jakie są ich konsekwencje. Dyskusja na te tematy toczy się gdzieś indziej – w „sekcji lekkiej” czasopism naukowych.

Kiedy słyszy się, że w „Nature” napisano *to-i-to*, albo ten tekst opublikowano w „Science”, może oznaczać to jedną z dwóch rzeczy. Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, ale są to w dużym stopniu „normalne” czasopisma. Tym, o czym mówi się najczęściej, są publikowane w nich artykuły naukowe, tj. te, które przeszły przez typową procedurę recenzji naukowej, tzw. *peer review*. Jest to rygorystyczny, ciągnący się często przez wiele miesięcy proces, w toku którego nadesłany do redakcji artykuł jest najpierw oceniany przez recenzentów (w postaci zanonimizowanej, aby nazwiska autorów nie wpłynęły negatywnie bądź pozytywnie na ocenę) – zwykle dwoje, czasem więcej – a następnie bądź to odrzucany, bądź to akceptowany, najczęściej pod warunkiem wprowadzenia pewnych zmian. Bywa, że autorzy proszeni są przez redakcję o przeprowadzenie dodatkowych obliczeń, a nawet badań, o zapoznanie się z dodatkową literaturą, o przeredagowanie tekstu. Po kolejnych turach tego typu pracy artykuł jest w końcu publikowany. Redakcja czasopisma niejako ręczy swoją reputacją za ich treść, dlatego powszechnie uznaje się, że jeśli jakiś artykuł został opublikowany w tzw. szanowanym czasopiśmie (jak ogólnotematyczne „Nature” i „Science” oraz setki prestiżowych czasopism tematycznych, jakimi są „Cell” dla biologii komórki, „The Lancet” dla medycyny albo „Physical Review Letters” dla fizyki), to oznacza, że został dość solidnie „przetrzepany”.

Czasopisma naukowe posiadają jednak czasem

sekcję publicystyczną, która w szczególnym przypadku „Nature” i „Science” zajmuje mniej więcej połowę ich objętości. Znajdują się tam listy do redakcji, recenzje książek, polemiki, reportaże pisane przez dziennikarzy naukowych, wiadomości ze świata nauki itd. Są to więc normalne teksty prasowe, poddawane mniej więcej takiej kontroli, jaka jest zwyczajna w świecie dziennikarstwa – a więc zupełnie innego kalibru niż naukowy *peer review*. Na wszystkie tego typu teksty, nawet opublikowane w „Nature”, powinniśmy więc patrzeć mniej więcej tak, jak na artykuły w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej” albo „Polityce”. Po prostu jak na artykuły prasowe.

Nie znaczy to oczywiście, że należy je bagatelizować. Ba, to właśnie w „sekcji lekkiej” toczy się debata na temat społecznego, technologicznego czy politycznego znaczenia odkryć, które w „sekcji formalnej” opisywane są na sposób techniczny i bezosobowy. Ot, trzy przypadki z ostatnich wydań „Nature” należące do trzech odrębnych gatunków: artykuł dziennikarski, opinia ekspercka i głos kolegium redakcyjnego.

Genetycznie modyfikowane komary

3 maja ukazał się artykuł¹ podsumowujący interesujący eksperyment z genetycznie modyfikowanymi komarami (*Aedes aegypti*). Na południowym skrawku Florydy, gdzie panują już warunki *de facto* tropikalne, realnym problemem są choroby roznoszone przez komary: żółta febra, denga czy nieco mniej znana czikungunia wywoływana przez wirusa Chikungunya. Już w 2010 roku firma Oxitec zaproponowała przeprowadzenie eksperymentu mającego na celu wyeliminowanie komarów przenoszących te choroby.

Idea jest prosta: odławia się pewną liczbę samców komara (które nie atakują ludzi), a następnie w warunkach

fot. Agnieszka Szymala



laboratoryjnych modyfikuje ich genom. Wprowadzone zmiany mają skutek śmiertelny na wczesnych etapach rozwoju samic (które atakują ludzi), jednak nie samców. Idea jest więc taka, że po wpuszczeniu tych zmodyfikowanych komarów do środowiska geny śmiertelności samic z czasem rozpropagują się w środowisku: potomstwo zwykłej samicy i zmodyfikowanego samca nie wyginie, jednak samice – nie dożywając więc tego etapu życia, na którym piją krew ludzi, roznosząc choroby – podczas gdy samce, noszące gen śmiertelności samic, przeżyją i będą mogły dalej go roznosić.

Z naukowego punktu widzenia rozumowanie jest sensowne i nie jest znany żaden mechanizm mogący doprowadzić do niepożądanych konsekwencji dla człowieka. Aby jednak przeprowadzić taki eksperyment, potrzebna jest zgoda ustawodawców i... lokalnych społeczności. Artykuł omawia 10-letnią walkę o możliwość przeprowadzenia eksperymentów, a także protesty mieszkańców Florydy, pośród których wyłoniły się nawet grupki bojowników straszących, że będą śledzić naukowców rozwijających komary i zatruwać populacje mutantów insektycydem tuż po ich wypuszczeniu. Kampanie informacyjne nie pomogły i nie udało się do końca rozwiać wątpliwości osób, które uważają tę technologię za niebezpieczną. Ostatecznie w kwietniu 2021 roku na trzech wyspach z archipelagu Florida Keys wypuszczono zmodyfikowane komary – jednak tylko na ogrodzonych działkach należących do prywatnych właścicieli. Wygląda na to, że nie jest potrzebna pełna współpraca lokalnych społeczności, aby walczyć z trapiącymi ją komarami.

Sztuczna inteligencja z karabinem

W sekcji „World view”, gdzie publikowane są opinie ekspertów na rozmaite tematy, znalazł się z kolei tekst, którego autorką jest Denise Garcia² zajmująca się doradzaniem rządowi i instytucjom ponadpaństwowym (jak ONZ) w sprawach militarnych zastosowań sztucznej inteligencji. Jest to gałąź technologii wojskowej, która rozwija się szczególnie intensywnie w ostatnich latach, co budzi zrozumiałe wątpliwości. W 2017 roku opublikowano film (trzeba by chyba powiedzieć, że z gatunku science fiction) pt. *Slaughterbots*, w którym opisywane są autonomiczne drony wyposażone w miniaturowe ładunki wybuchowe oraz moduł rozpoznawania twarzy. Początkowo „reklamowane” jako narzędzie do walki z bliżej nieokreślonymi *bad guys*, ostatecznie wpadają w niepożądane ręce, a ich milionowe rzesze patrolujące miasta terroryzują zwykłych ludzi i przeciwników politycznych władzy. W filmie tym jest więcej prawdy, niż mogłoby się na pierwszej chwili wydawać. Wszystkie kluczowe technologie potrzebne do wyprodukowania botów-morderców są już dostępne.

Garcia krytycznie komentuje raport amerykańskiej National Security Commission on Artificial Intelligence (NSCAI), w którym przedstawiona jest wizja wygrania wyścigu zbrojeń z *bad guys*. Zdaniem ekspertki jest to dokładnie ta sama narracja, która w czasach zimnej wojny doprowadziła do powstania dwóch gigantycznych

arsenałów nuklearnych (których samo tylko utrzymanie kosztuje dziś 70 mld dolarów rocznie). Co więcej, metafora wyścigu odciąga naszą uwagę od kwestii odpowiedzialności – jest to zaś w opinii Garcii kluczowe pytanie prawne i etyczne, przed którym stoimy. Czy możemy pozwolić na to, aby AI podejmowało decyzje o ludzkim życiu i śmierci? Kto w takim przypadku ponosiłby odpowiedzialność za czyjąś śmierć – i czy odpowiedzialność ta *de facto* by zanikła?

Inżynieria klimatyczna

Bywa, że głos w ważnej sprawie zajmują sami redaktorzy „Nature”. To doprawdy „głos z nieba”: pod tekstami takimi nie podpisują się konkretne osoby, tylko całe kolegium redakcyjne. W praktyce tekst taki jest więc z jednej strony „nietykalny” – próba walki prawnej z opiniami wyrażonymi w nim oznaczałaby walkę z całym „Nature”, a więc i koncernem Springer – a z drugiej naprawdę szanowany w społeczności naukowej. Mówimy, bądź co bądź, o wspólnym głosie redakcji jednego z najbardziej szanowanych czasopism naukowych na świecie.

Tego typu teksty redaktorów „Nature” – edytoriale – są zwykle bardzo wyważone, z pewnością konsultowane z prawnikami. Edytorial otwierający wydanie nr 7858 tego czasopisma³ dotyczył geoinżynierii klimatycznej – kontrowersyjnej propozycji, aby przeciwdziałać zmianom klimatu poprzez „ręczne” sterowanie zjawiskami klimatycznymi. Najczęściej proponuje się wpływanie na bilans energetyczny atmosfery poprzez kontrolowane rozpylanie w stratosferze aerozoli odbijających promieniowanie słoneczne. Czysto teoretycznie skutki powinny być analogiczne do ochłodzenia występującego po dużej erupcji wulkanicznej. Jak jednak łatwo się domyślić, propozycje takie budzą rozliczne lęki, głównie związane z hipotetycznymi nieprzewidywanymi konsekwencjami takiej interwencji.

Redakcja „Nature” w cytowanym tekście postanowiła udzielić ograniczonego poparcia idei inżynierii klimatycznej, pisząc w oparciu o liczne odwołania do literatury naukowej i dokumentów politycznych, że choć nie jest to ścieżka idealna, może okazać się koniecznością. Otwarcie przytoczone są niepokoje etyczne, techniczne i środowiskowe. Puenta jest jednak taka: *Koledzy i koleżanki naukowcy – wiemy, że to „gorący kartofelek”. Ale dajcie przynajmniej szansę i wysłuchajcie zwolenników inżynierii klimatycznej.*

Tego typu nieformalny głos, nawet tak ostrożny i wyważony, może mieć większy wpływ na rozwój nauki niż konkretne recenzowane artykuły naukowe publikowane w dalszej części czasopisma. To między innymi dlatego „sekcja lekka” cieszy się niegasnącą popularnością. ■

Lukasz Lamża

¹ <https://www.nature.com/articles/d41586-021-01186-6>.

² <https://www.nature.com/articles/d41586-021-01244-z>.

³ <https://www.nature.com/articles/d41586-021-01243-0>.

NOWE KSIĄŻKI Prace naukowe

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2021. Nr 1 (17): Rozprawy i artykuły: Literatury mniejsze. Prezentacje: *Gherasim Luca*. Red. naukowa działu „Literatury mniejsze”: Anna Kałuża; red. naukowa działu „Prezentacje”: Marta Baron-Milian

FILOLOGIA KLASYCZNA. Szkice o antyku. T. 6: Człowiek w relacji z naturą. Red. Edyta Gryksa

DYDAKTYKA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ. Małgorzata Wójcik-Dudek: *Po lekcjach*

STUDIA O KULTURZE. Jacek Tomaszczyk, Anna Matysek: *Angielsko-polski słownik IA, UX, UI & SEO*

SZTUKA I DYDAKTYKA. Karolina Tomczak: *Artystyczne światy Anny Szpakowskiej-Kujawskiej. Zbliżenia*

MUZYKA. Aleksandra Hałat: *Transkrypcja w muzyce kameralnej jako przestrzeń dla interpretacji pianistycznej*



PEDAGOGIKA. „Chowanna” 2020. T. 1 (54): *Kurs na ignorancję (Giroux)*. Red. nac. Krzysztof Maliszewski

BIOLOGIA. 57. Naukowa Konferencja Pszczelarska, Cieszyn 2020. Artykuły pokonferencyjne. Red. Mirosław Nakonieczny, Agata Nicewicz, Łukasz Nicewicz, Zbigniew Kołtowski

ZAPOWIEDZI Prace naukowe

HISTORIA. *Turystyka historyczna*. T. 2. Red. Zbigniew Hojka, Krzysztof Nowak

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2020. Nr 2 (2): *Pamięć*. Red. Joanna Kisiel, Monika Ładoń

„Narracje o Zagładzie” 2021. Nr 1 (7): *Cywilne praktyki ludobójcze*. Red. numeru Anita Jarzyna, Marta Tomczok

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. Dominika Dykta: *Ciao! Me uala? Perché i talamonesi cambiano il codice. Analisi cognitiva dell'alternanza e del cambio di codice tra l'italiano e il dialetto talamonese*

Paweł Kamiński: *La figure du Juif errant. Dans la prose française du XXe siècle*

„Wortfolge. Szyk słów” 2021. Nr 5. Red. nac. Nina Nowara-Matusik

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. *Periferno u hrvatskoj književnosti i kulturi / Peryferie w chorwackiej literaturze i kulturze*. Red. Leszek Małczak, Krešimir Bağić, Zvezdana Rados

FILOLOGIA KLASYCZNA. Przemysław Piwowarczyk: *Lexicon of Spiritual Powers in the Nag Hammadi "Library" in the Light of the Texts of Ritual Power*



JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. Piotr Mamet, Anna Majer: *The Discourse of M. Managing British Intelligence in James Bond Movies*

Various Dimensions of Place in Language Studies. Eds. Paulina Biały, Marcin Kuczok, Marcin Zabawa

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. *Periferno u hrvatskom jeziku, kulturi i društvu / Peryferie w języku chorwackim, kulturze i społeczeństwie*. Red. Robert Bońkowski, Milica Lukić, Krešimir Mićanović, Paulina Pycia-Košćak, Sanja Zubčić

STUDIA O KULTURZE. Kamila Gęsikowska: *„Wyższa kultura duchowa”. Program i działalność Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim (1919–1931)*

Gatunki dramatyczne. Rekonfiguracje. Red. Ewa Wąchocka

PRAWO. Piotr Buława: *Tax cancellation: A comparative analysis*

PSYCHOLOGIA. Monika Koraszewska-Polak: *Emocje i płeć. Studium dynamiki zaangażowania i dystansowania w związkach romantycznych*

Maria Flakus: *Osobowość i osiągnięcia w nauce*



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

STUDIA PODYPLOMOWE

SPECJALISTYCZNA WIEDZA

KADRA PRAKTYKÓW

NOWOCZESNE METODY

Studiuj z nami!

Uniwersytet Otwarty
w Uniwersytecie Śląskim
w Katowicach

www.studiapodyplomowe.us.edu.pl

Lider

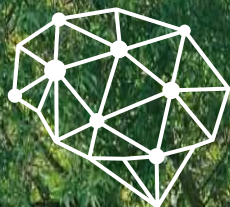


UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Miasto Gospodarz



KATOWICE
dla odmiany



ŚLĄSKI FESTIWAL 5. NAUKI KATOWICE

9–15.10.2021 R.

9.10 – inauguracja

10.10 – LIVE, bulwary Rawy w Katowicach

11–15.10 – ONLINE, www.slaskifestiwalnauki.pl